



Izrael

STREFA GAZY POD OSTRZAŁEM

Izraelskie wojsko kontynuuje naloty na Strefę Gazy, z której terytorium terroryści Hamasu zaatakowali w sobotę Izrael, zabijając ponad tysiąc osób. Tylko w nocy z poniedziałku na wtorek siły izraelskie uderzyły w ponad 200 celów. Mimo to ataki rakietowe Hamasu nie ustają. – Jesteśmy gotowi na długą wojnę – zapowiadają radykalowicie.

Czytaj ► 10-11

Dowódcy armii w konflikcie z min. Błaszczakiem

Generałowie odchodzą

Szef sztabu generalnego gen. Rajmund Andrzejczak oraz gen. Tomasz Piotrowski, dowódca operacyjny Wojska Polskiego, podali się we wtorek do dymisji. Gen. Andrzejczak był najwyższym dowódcą w polskich siłach zbrojnych

Paweł Wroński

Szef sztabu odpowiada w polskich siłach zbrojnych za planowanie strategiczne. Obok niego najważniejsze role odgrywają: dowódca operacyjny, który kieruje operacjami wojskowymi, i dowódca generalny, przygotowujący siły zbrojne w czasie pokoju. Tę ostatnią funkcję sprawuje gen. Wiesław Kukula, silnie związany z Prawem i Sprawiedliwością.

Siewiera: Zachowamy ciągłość dowodzenia

Szef prezydenckiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego Jacek Siewiera skomentował decyzję woj-

skowych: „Jeżeli obaj panowie generałowie postanowili zrzucić mundur i złożyć wnioski o wypowiedzenie stosunku służbowego, to taka decyzja zostanie podjęta”. Siewiera kilkakrotnie powtórzył, że obecnie najważniejsze – z punktu widzenia interesu bezpieczeństwa – jest „zachowanie ciągłości dowodzenia”.

Po godz. 16 prezydent Andrzej Duda ogłosił, że nowym szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego został gen. Wiesław Kukula, a nowym dowódcą operacyjnym – gen. Maciej Klisz, podobnie jak gen. Kukula były dowódcą wojsk obrony terytorialnej.

Prezydencki minister starał się unikać odpowiedzi na pytanie, jakie były przyczyny niespotykanej w dziejach Wojska Polskiego dymisji dwóch najważniejszych generałów. Pytany o to, czy rolę w niej odegrał konflikt między nimi a ministrem obrony Mariuszem Błaszczakiem, odpowiedział, że „po minięciu czasu ustawowego” będą mieli prawo uzasadnić swoją decyzję.

Minister mówił o napięciach w ostatnich miesiącach wynikają-

cych z „licznych kryzysów”. Wśród nich wymieniał naruszenie przestrzeni powietrznej przez białoruskie śmigłowce oraz inne obiekty, a także obecność u naszych granic grupy Wagnera. Sugerował, że zgodnie z ustawą obu generałom pozostało kilka miesięcy na dotychczasowych stanowiskach, i przypomniał, że prezydent zaproponował zmianę systemu dowodzenia, która miała wiązać się z odwołaniem wszystkich dowódców i utworzeniem nowej struktury.

Siewiera pytany o informację podaną przez Donalda Tuska o tym, że około 10 generałów zamierza podać się do dymisji, stwierdził, że jako szef BBN nic o tym nie wie.

Konflikt o gen. Kukulę

Informacje o dymisji najwyższego dowództwa podała pierwsza „Rzeczpospolita”. Według naszych źródeł bezpośrednim powodem dymisji była decyzja ministra obrony Mariusza Błaszczaka, aby operacją „Neon” – ewakuacją Polaków z Izra-

ela – dowodził cieszący się zaufaniem PiS gen. Kukula. W wojsku zostało to uznane za odebranie dowództwa gen. Tomaszowi Piotrowskiemu – dowódcy operacyjnemu WP, który za tego rodzaju zadania był odpowiedzialny.

– Minister Błaszczak mianował gen. Kukulę naczelnym wodzem – ironizuje jeden z naszych rozmówców.

Były szef sztabu generalnego gen. Mieczysław Cieniuch powiedział, że jego zdaniem generałowie składający dymisję w tak trudnym z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa momencie nie kierowali się kwestiami ambicjonalnymi. – Mam wrażenie, że generałowie wiedzą coś więcej w sprawie przyszłości polskich sił zbrojnych, ich modernizacji i finansowania. To są ludzie rozważni, odpowiedziałni. Dla mnie to wyraźny sygnał, że nie chcą mieć z tym nic wspólnego – mówił „Wyborczej”. ●

• Kulisy dymisji ► 4-5

Według naszych źródeł bezpośrednim powodem dymisji była decyzja ministra Błaszczaka, aby ewakuację Polaków z Izraela dowodził cieszący się zaufaniem PiS gen. Kukula

Sport

Bzik na punkcie piłki

– Miałbym nie szaleć za swoją reprezentacją, gdy gola dla niej strzela woźny z mojej szkoły?! – pyta korespondenta „Wyborczej” szef klubu kibica Wysp Owczych.

Korespondencja przed meczem z Polską ► 20

Kraj

Stronnicza debata w TVP

Najlepiej podczas debaty poradzili sobie Szymon Hołownia i Joanna Scheuring-Wielgus. Największym przegranym był Mateusz Morawiecki ► 6

Kultura

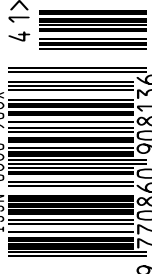
Fenomen „Chłopek”

Dlaczego Polacy masowo czytają książkę o swoich babciach ze wsi? Rozmawiamy z jej autorką, Joanną Kuciel-Frydryszak ► 16-17

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PL

Aktualne informacje,
rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie na
Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Andrzej
Kublik



Niedźwiedzia przysługa Orlenu

Nikt nie odbierze PiS tylu głosów w wyborach, co Orlen. To koncern kierowany przez Daniela Obajtka, wywołując kryzys na rynku paliwowym, zademonstrował każdemu rozkład rządów PiS.

Pokazał m.in., jak źle się dzieje w wojsku, skoro wojskowe cysterny rozwożą paliwa po stacjach benzynowych Orlenu, a nie zdarzyło się nic – atak żywiołów czy terrorystów – co by tłumaczyło takie wykorzystywanie wojska jako firmy transportowej, działającej na zlecenie koncernu paliwowego.

I nie wiadomo – bo MON i Orlen nabrały wody w usta – czy koncern kierowany przez Daniela Obajtka w ogóle płaci wojsku za tę usługę. A może jest to nielegalna pomoc publiczna dla Orlenu, finansowana z pieniędzy przeznaczonych na obronę kraju?

Wojsko ruszyło z odsieczą, gdy stacje Orlenu w całym kraju co rusz zaczęły wstrzymywać sprzedaż paliwa, tłumacząc to „awarią dystrybutorów”. Koncern później potwierdził, że polecił swoim stacjom wywieszać taki komunikat, gdy zabraknie im paliwa – zamiast stosowanej normalnie w takich oko-

licznościach informacji o „czasowym braku”.

Zdumiewające, że Orlen bez najmniejszej żenady przyznał się do okłamywania konsumentów. I nie mniej zdumiewające, że nie zareagowali na to minister aktywów państwowych Jacek Sasin, nadzorujący Orlen, a przede wszystkim Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Jeśli jedna firma może bezkarnie okłamywać konsumentów, to przecież inni mogą pójść w jej ślady.

Od niepamiętnych czasów nie było takiego zamieszania na stacjach benzynowych jak teraz, kiedy paliwo raz jest, a za parę godzin znika. Na jednej stacji brakuje oleju napędowego, na innej także najpopularniejszej benzyny 95 oktanów.

Takiego przewlekłego chaosu nie było nawet w lutym zeszłego roku, kiedy napaść Rosji na Ukrainę rozhuściła rynek paliwowy na świecie.

Do rozregulowania rynku paliw doprowadził Orlen, który na kilka tygodni przed październikowymi wyborami do Sejmu zaczął gwałtownie obniżać ceny benzyny i diesla zarówno w hurcie, jak i w detalu na stacjach benzynowych. A w tym samym czasie ceny ropy naftowej i paliw na świecie rosły. I najpierw przestał się opłacać import paliw do Polski, potem zabrakło ich pośrednikom zaopatrującym rolników i firmy transportowe, aż wreszcie zaczęły wysychać stacje benzynowe.

Cóż z tego, że Polska kłuje teraz w oczy najniższymi w Europie cenami na stacjach benzynowych, skoro kierowcy muszą się czasem uganiać za paliwem tanim jak na wyprzedadży? A jak już je znajdą, kupują – co zrozumiałe – na zapas.

Wszyscy Polacy to widzą i myślą. I jeśli PiS straci w wyborach, przyczyni się do tego Orlen pod rządami Daniela Obajtka. ●



*Liczymy na to,
że we wtorek 17 października
podamy wyniki głosowania*

MAGDALENA PIETRZAK,
szefowa Krajowego Biura Wyborczego,
w rozmowie z Polską Agencją Prasową

Ameryka Środkowa Gwatemala walczy o prezydenta



FOT. MOISES CASTILLO/AP

Gwatemalczyki tańczą podczas kolejnego dnia strajku w stolicy kraju. Protest jest wyrazem wsparcia dla prezydenta elekta Bernarda Arévalo, który w sierpniu wygrał wybory. Władze kraju i prokuratura nie uznają tego wyniku i próbują doprowadzić do rozwiązania jego partii.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

5

MLN
widzów obejrzało debatę wyborczą na kanałach TVP: TVP 1, TVP Info i TVP Polonia.

Dla porównania, przed wyborami parlamentarnymi w 2019 r. debatę na antenach telewizji publicznej obejrzało łącznie 1,94 mln widzów.

Więcej ► 6

Wab Kinew Manitoba w rękach premiera z ludu Odżibwejów

Wabanakwut „Wab” Kinew z ludu Odżibwejów przedstawia się jako zwykły obywatel, który będzie pracował dla dobra wszystkich mieszkańców Manitoby – prowincji Kanady ze stolicą w Winnipeg. Łada dzień zostanie zaprzysiężony na premiera prowincji.

Dotąd żaden przedstawiciel Pierwszych Narodów (Kanada odeszła od używania słowa „Indianie”) nie pełnił funkcji premiera w którejkolwiek z prowincji kraju.

W 1886 r. rząd Manitoby pozbawił prawa głosu „Indian oraz osoby posiadające krew indiańską”. Zostało im ono przywrócone dopiero w 1952 r. Nowo wybrany premier prowincji przypomniał, że jego ojciec jako młody człowiek nie mógł głosować.

Wab Kinew ma 41 lat, pochodzi z jednej z grup Odżibwejów z północno-zachodniego Ontario. Studiował ekonomię, był raperem, dziennikarzem, pracował też na uniwersytecie w Winnipeg.

Prawicowi konkurenci wypominali mu w kampanii, że w przeszło-



FOT. AARON VINCENT/ELKAM/AP

ści miał zatargi z prawem (wyroki z lat 2003-04 za jazdę po pijanemu i napaść na taksówkarza), i przypominali seksistowskie teksty jego piosenek. Kinew odpowiada, że „dostał w życiu drugą szansę i zamierza ją wykorzystać”.

– Obywatele Manitoby wybrali premiera z Pierwszych Narodów. To historyczne zwycięstwo tubylczych narodów, a także wszystkich Kanaadyjczyków. Nie mogę się doczekać rozpoczęcia naszej współpracy – powiedział premier Kanady Justin Trudeau. ●

Bartosz Hlebowicz



List Apel Polki do polityków: Nigdy więcej takich debat!

Jako kobieta, matka, obywatelka i Polka, jeszcze przepelniona intensywnymi emocjami po obejrzeniu debaty przedwyborczej, mam apel do polityków, abyśmy nie musieli nigdy więcej oglądać takich debat!

1. Nie zgadzam się na tak stroniczne, niekulturalne, tendencyjne prowadzenie przez dziennikarzy debaty przedwyborczej.

Uważam, że formułowanie pytań podczas debaty w sposób będący jednocześnie pochwałą aktualnego rządu lub osobiste komentarze prowadzących obrażają mnie jako Polkę, naruszają moje poczucie zaufania do państwa, moje prawa

obywatelskie i moje poczucie sprawiedliwości!

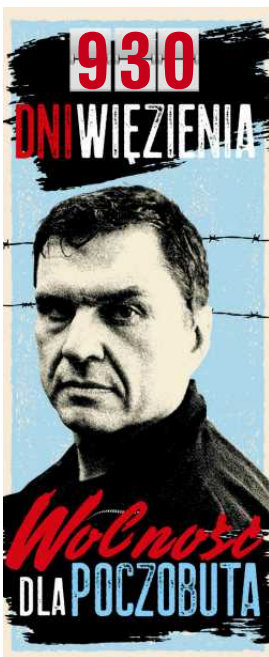
2. Nie zgadzam się na hejt w polityce.

Chcemy przeciwdziałać hejtowi w internecie, wśród młodzieży, w szkole, dziwimy się powszechności tego zjawiska, a potem w najlepszym czasie antenowym pokazujemy Polakom hejt w wykonaniu polityków.

3. Powinniśmy wymagać od polityków dojrzałości i szacunku do nas oraz do przeciwników politycznych.

Żyjemy w tym kraju razem i trzeba powstrzymać sianie nienawiści. ●

Dagmara
(nazwisko do wiadomości redakcji)





Pomorze Zachodnie Innowacyjne / Kreatywne / Nowoczesne

Technologie przyszłości na Pomorzu Zachodnim

Wielki finał trzeciej edycji Programu Mentorskiego dedykowanego MMŚP z Pomorza Zachodniego już za tydzień! Wydarzenie organizowane przez Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego to doskonała okazja, by lepiej poznać nowoczesne technologie i ocenić, jak rozwój nauki wpływa na działalność przedsiębiorstw. Na scenie pojawią się naukowcy, kreatorzy przyszłości, twórcy startupów, inwestorzy i analitycy: Izabela Bernau-Ławniczak, Wojciech Ławniczak, Natalia Hatałska, Dawid Myśliwiec, Marcin Ratajczak, Marek Zmysłowski oraz Koen Kas! Ostatnia pula bezpłatnych biletów dostępna na biznes.wzp.pl/konferencja!

Gościem specjalnym konferencji „Nowoczesne technologie” podsumowującej III edycję Programu Mentorskiego dla regionalnych przedsiębiorców będzie Koen Kas, światowej sławy ekspert i futurysta w dziedzinie opieki zdrowotnej. Założyciel Healthskouts, firmy dostarczającej rozwiązania w zakresie zdrowia cyfrowego. Kas współpracuje z globalnymi markami, gigantami technologicznymi, szpitalami i rządami. Jego wizjonerskie rozwiązania, poparte najnowszymi odkryciami nauki, inspirowały na całym świecie. Czas na Pomorze Zachodnie!

– *Wspieramy przedsiębiorców na co dzień, ale chcemy ich też inspirować oryginalnymi projektami, takimi jak program mentorski oraz wyjątkowymi wydarzeniami, które mogą zapoczątkować nowy etap w rozwoju firm. Konferencja dedykowana nowoczesnym technologiom na pewno będzie takim wydarzeniem* – zapowiada Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz. – *Pomorze Zachodnie skutecznie działa na rzecz rozwoju przedsiębiorczości. Inwestujemy w gospodarkę opartą na wiedzy. Nasza aktywność została doceniona, m.in. przyznaniem tytułu Europejskiego Regionu Przedsiębiorczości* – przypomina marszałek.



Mentoring jest jedną z marszałkowskich inicjatyw realizowanych w ramach cyklu „Pomorze Zachodnie Innowacyjne/Kreatywne/Nowoczesne”. Konferencje podsumowujące kolejne edycje Programu Mentorskiego to – zgodnie z nazwą projektu – innowacyjne narzędzie wsparcia dla mikro, małych i średnich firm z Pomorza Zachodniego. Nowoczesne, ale oparte o tradycyjne, bezpośrednie kontakty, dyskusje, spotkania. Dzięki temu regionalne firmy mają szansę nawiązania nowych relacji biznesowych, skorzystania z wiedzy i doświadczeń najlepszych specjalistów m.in. w dziedzinie nowoczesnych technologii czy marketingu, ale też zaprezentowania swoich produktów i usług szerszej publiczności.

Zaproszenie na konferencję skierowane jest również do osób, które dopiero planują rozpoczęcie działalności gospodarczej. Szukają inspiracji, wskazówek, zachęcających przykładów.

Innowacje i wizja cyfrowej przyszłości na deskach Teatru Polskiego

Wydarzenie zaplanowane 17 października w Teatrze Polskim w Szczecinie zapowiada się fascynująco. Ze względu na obecność Koena Kasa, ale nie tylko!

Prezentując gospodarcze prognozy, chcemy nawiązać do wpływu AI na dalszy rozwój świata. W tym celu sięgniemy do badań nad przyszłością, które prowadziła Natalia Hatał-

ska, jedna z najbardziej wpływowych i uznanych ekspertek w dziedzinie analizy i prognozowania trendów. Financial Times umieścił ją na liście New Europe 100 – listy 100 osób z Europy Środkowo-Wschodniej, które zmieniają społeczeństwo, politykę i biznes, prezentując nowe podejście do dominujących problemów. W 2022 roku pojawiła się na liście Esomar Insight250 – zawierającej 250 osób z całego świata, w tym innowatorów, przedsiębiorców, badaczy, którzy „skupiają się na podnoszeniu jakości badań rynkowych”. Podczas konferencji, opowie jak zaplanować teraźniejszość, by w przyszłości zbierać tego pozytywne efekty.

O wpływie nowoczesnych technologii na badania naukowe mówić będzie Dawid Myśliwiec – doktor nauk chemicznych i jednocześnie jeden z najbardziej rozpoznawalnych twórców internetowych. Założyciel dwóch kanałów popularnonaukowych na YouTube – „Wyłącznie Naukowy Bełkot” i „Uwaga! Naukowy Bełkot”. Jego filmy zanotowały już ponad 104 miliony wyświetleń.

O wyjątkowych rozwiązaniach i technologiach w biznesie opowiedzą twórcy startupów znanych na całym świecie. Marek Zmysłowski przedsiębiorca i inwestor, ekspert biznesu internetowego na rynkach wschodzących. Będąc entuzjastą Afryki, na Czarnym Kontynencie skupił całkowicie swoją działalność biznesową. Jest m.in. założycielem: HotelOnline.co – spółki budującej oprogramowanie dla branży hotelarskiej i Jumia Travel – największego w Afryce serwisu do rezerwacji hoteli online, spółki notowanej na NYSE (Nowojorskiej Giełdzie Papierów Wartościowych). Jest mentorem w projektach Afrykańskich takich organizacji jak Google czy Bank Światowy.

Natomiast Marcin Ratajczak, współwłaściciel INURU, przedstawi jedną z najciekawszych technologicznych firm w Europie. Opakowania tworzone przez startup świecą, reagują na dotyk, wyświetlają proste animacje czy video. Jest to możliwe dzięki opatentowanej technologii OLED wytwarzającej cienkie światło, które można zintegrować z dowolną powierzchnią. Wśród klientów firmy znajdują się globalne marki m.in. Coca-Cola czy Disney.

Energia wzmocniona mentoringiem

Podczas konferencji „Nowoczesne technologie” zaprezentują się również Izabela Bernau-Ławniczak i Wojciech Ławniczak, którzy od kilku tygodni regularnie bywają na Pomorzu Zachodnim. Dzielą się wiedzą i doświadczeniem z innowacyjną firmą mPower która wygrała konkurs na udział w sesjach mentorskich.

– *Ta firma ma fajny produkt, dobre pomysły i ogromne szanse na zawojowanie światowych rynków. Ich innowacyjny produkt to technologia z Polski, którą powinniśmy się chwalić* – ocenia Wojciech Ławniczak. – *Przyszłość tego typu biznesów rysuje się naprawdę dobrze* – dodaje mentor.

Na scenie Teatru Polskiego 17 października pojawi się również zespół mentorowanej firmy, aby opowiedzieć o wypracowanych rozwiązaniach podczas realizowanego programu.

– *Jako region jesteśmy w Polsce ekologicznym liderem, dlatego rozwój firm wykorzystujących zieloną energię, jak robi to mPower cieszy nas podwójnie. Mam nadzieję, że program mentorski pozwoli im wypłynąć na szerokie wody* – mówi marszałek Olgierd Geblewicz. – *Pomorze Zachodnie coraz częściej kojarzy się nie tylko z turystyką, ale też innowacyjną gospodarką. Ze startupami, które wykorzystują swoją kreatywność do tego, by budować biznesowy sukces. Potwierdzają to laureaci poprzednich edycji programu – projektantki z Wasted Couture i firma „Liście miejska farma”* – przypomina marszałek.

Udział w konferencji „Nowoczesne technologie” jest bezpłatny. Ostatnia pula biletów jest do zdobycia po uprzedniej rejestracji na stronie <https://biznes.wzp.pl/konferencja>. Dla tych, którzy nie będą mogli uczestniczyć w wydarzeniu na żywo, będzie ono transmitowane w mediach społecznościowych Pomorza Zachodniego.

Zaplanowane działania realizowane są w ramach projektu „Wzmocnienie pozycji regionalnej gospodarki, Pomorze Zachodnie – Ster na innowacje – etap II” finansowanego z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2014-2020, Działanie 1.14 „Wzmocnienie pozycji regionalnej gospodarki w wymiarze krajowym i międzynarodowym”.

Pomorze Zachodnie
Europejski Region Przedsiębiorczości 2023

Teatr Polski w Szczecinie
17/10/2023, godz. 17:00

KONFERENCJA

nowoczesne technologie

Zarejestruj się:
biznes.wzp.pl/konferencja

Wojciech Ławniczak & Izabela Bernau-Ławniczak

Natalia Hatałska

Koen Kas

Dawid Myśliwiec

Marcin Ratajczak

Marek Zmysłowski

Bezpieczeństwo

Ujawniamy kulisy dymisji generałów

Powodem dymisji dwóch najważniejszych dowódców w polskim wojsku był ciągnący się od dłuższego już czasu konflikt z ministrem Mariuszem Błaszczakiem.

Paweł Wroński

Według naszych źródeł bezpośrednim powodem dymisji była decyzja ministra obrony Mariusza Błaszczaka, aby operacją „Neon” – ewakuacją Polaków z Izraela – dowodził gen. Wiesław Kukuła, dowódca generalny sił zbrojnych. General Kukuła, w przeszłości dowódca wojsk obrony terytorialnej, jest silnie związany z PiS. W wojsku zostało to uznane za odebranie dowództwa gen. Tomaszowi Piotrowskiemu – dowódcy operacyjnemu WP, który za tego rodzaju zadania był odpowiedzialny. „Minister Błaszczak mianował gen. Kukulę naczelnym wodzem” – ironizuje jeden z naszych rozmówców.

Wraz z gen. Piotrowskim do dymisji poдал się najwyższy dowódca w polskich si-

łach zbrojnych gen. Rajmund Andrzejczak – szef Sztabu Generalnego.

Rosyjska rakiet pod Bydgoszczą

To jednak jedynie element tłącego się od dłuższego czasu konfliktu. W ubiegłym roku, w grudniu, gdy pod Bydgoszczą została odnaleziona rosyjska rakiet Ch-55 zdolna do przenoszenia ładunku jądrowego, minister Mariusz Błaszczak oskarżył o niedopełnienie obowiązków gen. Tomasza Piotrowskiego. General jakoby miał nie poinformować ministra o przelocie rakiety, choć w kwietniu zostały poderwane samoloty sojusznice z powodu stwierdzenia „intruza” w powietrzu.

Szef sztabu stwierdził, że w odpowiednim czasie były w tej sprawie informowane odpowiednie osoby. A gen. Piotrowski



wydał oświadczenie, że nigdy nie zaniedbał obowiązków.

Minister Błaszczak zapowiedział, że prezydent po tej sprawie wyciągnie wnioski dyscyplinarne i personalne, ale prezydent zapowiedzi ministra Błaszczaka zignorował.

Wykorzystywanie wojska

Wobec wykorzystywania wojska w kampanii wyborczej przez PiS wielu byłych generałów zwracało się publicznie do gen. Andrzejczaka o interwencję.

Szef sztabu podkreślał, że były to przypadki incydentalne i w przyszłości „nie powinny się powtarzać” – chodziło mu o występ Jarosława Kaczyńskiego na tle żołnierzy w Uniejowie, podczas którego prezes Jarosław Kaczyński atakował opozycję, nazywając Donalda Tuska „czystym złem”.



Dymisja szefa Sztabu Generalnego, który jest zarazem w polskim systemie obronnym naczelnym dowódcą na czas wojny, przychodzi w momencie, gdy Komitet Wojskowy NATO przygotowuje nowe plany obronne wynikające z lipcowego szczytu NATO w Wilnie

Konflikt w polskiej armii

Gen. Gocuł: Ta dymisja jest znacząca

PAWEŁ WROŃSKI: Szef Sztabu Generalnego gen. Rajmund Andrzejczak i dowódca operacyjny sił zbrojnych gen. Tomasz Piotrowski składają dymisję. Jak pan to ocenia?

GEN. MIECZYŚLAW GOCUŁ, SZEF SZTABU GENERALNEGO W LATACH 2013-17: To jest sytuacja bezprecedensowa. Najważniejsi dowódcy w polskich siłach zbrojnych decydują się na dymisję w sytuacji, gdy w Ukrainie toczy się wojna, w Izraelu trwają walki. Jeśli władze polityczne nie będą próbowały przeciwdziałać, to grożą nam kolejne dymisje generałów i kolejne zamieszanie w armii. Grozi nam pogorszenie sytuacji bezpieczeństwa.

Co teraz powinien zrobić prezydent?

– Przynajmniej próbować powstrzymać narastający konflikt. Ministra Mariusza Błaszczaka,

który za to odpowiada, chyba nie zdymisjonuje. W moim przekonaniu powinien czym prędzej na stanowisko szefa sztabu nominować oficera, który cieszy się autorytetem i zjednoczy polską armię. I odwołać gen. Wiesława Kukulę, który jest symbolem usłużności części generalicji wobec obecnej władzy i który przede wszystkim jest niekompetentny. Świadczą o tym niebywały bałagan z organizowaniem zgrupowania na naszej granicy wschodniej – przypomnijmy, że tą operacją powinien dowodzić dowódca operacyjny – i kuriozalna ankieta, w której żołnierze mieli odpowiedzieć na pytanie, czy wiedzą, po co tam są.

Czy jest pan zaskoczony dymisją gen. Andrzejczaka?

– Jestem zaskoczony, że do tej dymisji dochodzi tak późno. General Andrzejczak był uważany za oficera, który podziela kierunki roz-

woju sił zbrojnych za rządów PiS. Tym bardziej – moim zdaniem – ta dymisja jest znacząca. To są odpowiedzialni ludzie, wiedzą, co robią.

Co było przesądające? Pozbawienie kompetencji Dowództwa Operacyjnego w sprawie ewakuacji Polaków z Izraela? Afera z rosyjską rakietą odnalezioną pod Bydgoszczą, za co minister Błaszczak chciał obarczyć winą wojskowych?

– I dalej: upolitycznianie wojska, które stało się scenografią dla propagandowych wystąpień. Tu zostały złamane wszystkie zasady, poczucie przyzwoitości, etos służby wojskowej. Ujawnienie planów obronnych na potrzeby kampanii wyborczej przez ministra to przekroczenie Rubikonu. I jeszcze odkrajanie niczym szynki kolejnych kompetencji Sztabu Generalnego. Proszę zwrócić uwagę, o czym się

Mamy ewidentny konflikt, w którym z jednej strony są minister Mariusz Błaszczak i oddani mu oficerowie, z drugiej strony – reszta armii

obecnie mniej mówi, że formalnie szef sztabu współodpowiada za modernizację sił zbrojnych, konkretne zakupy, a został w tej kwestii przez ministra ubezwłasnowolniony. Teraz o zakupach przesądza nie analiza militarna i techniczna, ale decyzja ministra, bo wiem każda z nich jest podejmowana w ramach „pilnej potrzeby operacyjnej”, a raczej pilnej potrzeby politycznej. To robiono wbrew prawu. Mogę jedynie przypuszczać, że wojskowi wiedzą to, czego my nie wiemy, jakie są pla-

ny na przyszłość. Kupiono masę uzbrojenia, część zakupów miała charakter chaotyczny. Ta dymisja ma sens, jeśli potraktujemy ją jako symbol niezgody na to, co Prawo i Sprawiedliwość proponuje na przyszłość. Generalowie nam powiedzieli, że nie chcą za to odpowiadać. Dość, odchodzimy!

Minister obrony wyraźnie chce kierować armią.

– Musimy pamiętać, że najwyżsi dowódcy wypowiadają nie tylko swoją opinię, ale także opinię swoich podkomendnych, ci też mają dość. Minister Błaszczak uznał, że on najlepiej wie, jak dowodzić armią. Tylko musimy pamiętać, że minister nie ma kompetencji do dowodzenia siłami zbrojnymi. Generalowie znaleźli się w takiej sytuacji: jadą samochodem, którym postanowił koniecznie kierować minister, choć nie ma prawa jazdy. ●

TVP przegrała debatę

Najsprawniej radzili sobie Szymon Hołownia i Joanna Scheuring-Wielgus. Jasno można też wskazać, kto przegrał poniedziałkową debatę w TVP. To Mateusz Morawiecki, który nieprawdę mieszał z psychopatyczną obsesją wobec Donalda Tuska, i rządowa Telewizja Polska.

Paweł Wroński

Czy to, co zobaczyliśmy na ekranie TVP, wpłynęło na wynik wyborów 2023 r.? Wątpliwe, czy do czegokolwiek przekonało elektorat już przekonany, który już został oswojony z myślą, że prezes PiS Jarosław Kaczyński nie zdecyduje się na konfrontację z Donaldem Tuskiem.

Niewątpliwie może jednak wpływać na wybór elektoratu niezdecydowanego. Choćby takiego, który chciałby, aby już nigdy takiej pseudodebaty w telewizji opłacanej przez podatników nie było.

TVP – partyjne narzędzie prania mózgów

Zapewne część polskiego społeczeństwa przywykła już do tego, że telewizja publiczna jest partyjnym narzędziem prania mózgów. Debatę prowadzili propagandzista PiS Michał Rachoń i prezenterka TVP Anna Bogusiewicz. Pytania były streszczeniem głównych programowych tez PiS i ich odczytanie było dłuższe niż czas na odpowiedź.

Przedstawiający je Rachoń i Bogusiewicz w swoich długich tyradach atakowali opozycję i koalicję PO-PSL. Sugerowali, że poprzednia władza chciała prywatyzować lasy, w razie ataku Rosji oddałaby jej pół Polski, a pod wpływem niemieckich polityków podwyższała wiek emerytalny.

Uczestnicy spotkania – bo żadna debata to nie była – zapewne przypuszczali, jak to będzie wyglądać. Rzecz polega jednak na tym, że o ile w przeszłości istniały podejrzenia, że prowadzący w TVP sprzyjają jednej stronie, o tyle tym razem nie było żadnej wątpliwości co do tego, że jest ono ustawione pod premiera Mateusza Morawieckiego.

Na pewno tego rodzaju „debata” nie zmieni rzeczywistości tak, jak to się stało w przypadku debaty Lech Wałęsa – Alfred Miodowicz (1989) czy Tusk – Kaczyński z 2007 r., którą sromotnie przegrał lider PiS.

Odpowiedzi miały trwać tylko minutę. Co okazało się problemem dla lidera KO podczas pierwszej rundy. Na sam koniec Tusk zakwestionował całą formułę spotkania, proponując ponowne spotkanie na neutralnym gruncie z Kaczyńskim i Morawieckim.

Tusk najlepszy nie był

Tusk uczynił tę debatę ważną poprzez sam fakt, że postanowił wziąć w niej udział. Przez to wygnał Jarosława Kaczyńskiego do Przysuchy, a spotkanie schowane przez Telewizję Polską w studiu ATM na peryferiach Warszawy uczynił politycznie ważnym.

Nie był najlepszym jej uczestnikiem. Chyba był zestresowany i wyraźnie nie radził sobie z jedynie minutowym czasem wypowiedzi, co powtórzyły z lubością „Wiadomości” TVP tuż po zakończeniu debaty.

Przedstawił to, co dla niego było najważniejsze – że nie jest „diablem rogatym”, jak codziennie przedstawia go TVP. Przypomniał, że Mateusz Morawiecki był wśród jego doradców chwających w 2010 r. podniesienie wieku emerytalnego i że to PiS niszczy dziś polskie lasy i masowo wysyła drewno do Chin.

Jak zaznaczył, wziął udział w tej debacie ze względu na szacunek dla tych wyborców, którzy oglądają publiczną telewizję, w której nie był od ośmiu lat, i obiecywał po przejęciu władzy ogólne pojednanie.

Hołownia: Pakujcie kuwety

O wiele sprawniejszymi mówcami w tej formule okazali się Joanna Scheuring-Wielgus (Lewica), Krzysztof Bosak (Konfederacja), a szczególnie Szymon Hołownia.

Współlider Trzeciej Drogi, także nieobecny na co dzień w TVP, sprawnie odpowiadał na pytania, okraszając je nawet szczypotą poczucia humoru. Jemu udało się jasno ukazać paradoks, że z jednej strony PiS straszy uchodźcami, z drugiej masowo ich sprzedawca, czego dowodem jest afery ze sprzedawaniem polskich wiz. Jego wezwanie do



• Jeśli Morawiecki chciał przekonać elektorat niezdecydowany, to raczej go przestraszył

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Tusk uczynił tę debatę ważną poprzez sam fakt, że postanowił wziąć w niej udział. Przez to wygnał Jarosława Kaczyńskiego do Przysuchy, a spotkanie schowane przez Telewizję Polską w studiu ATM na peryferiach Warszawy uczynił politycznie ważnym

tlustych kotów z PiS, którzy sprywatyzowali Orlen, by „pakowali kuwety”, pozostanie zapewne cytatem tej debaty.

Scheuring-Wielgus miała zaś emocjonalną wypowiedź o tym, że bezpieczeństwo to także mniej zabitych na polskich drogach. Bo ginie rocznie 2 tys. osób, a ona sama wie,

co to znaczy taka strata, bo w wypadku zginął jej mąż.

Wydawało się, że także Morawiecki powinien być z debaty zadowolony. Wdzięczny mu za to z pewnością będzie Kaczyński, który najwidoczniej nie jest już w stanie wziąć udziału w podobnej konfrontacji. Racjonalną taktyką było w sytuacji rejerady lidera raczej ograniczanie strat i przedstawianie się jako człowiek, który jest racjonalnym technokratą.

Morawiecki wystąpił jednak w roli nadgorliwego bułteriera, który obsesyjnie atakuje Tuska. Pozostałych uczestników nazwał nawet „bandą rudego”.

Morawiecki zarzucił Tuskowi uległość wobec UE, to, że ma serce z kamienia, a w pewnym momencie pytał, za co otrzymał wazon ze złotem i srebrem od Putina. W pewnym momencie jego pobudzenie i agresja wzbudzały reakcję większości uczestników dyskusji, a Tusk zapytał, co mu dosypano do wody.

Jeśli Morawiecki chciał przekonać elektorat niezdecydowany, to raczej go przestraszył, pokazując, że Polską obecnie rzeczywiście rządzą ludzie przerażeni, którzy nad swoimi obsesjami nie panują. ●

Prof. Andrzej Rycharz z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN dla „Wyborczej”

Fobie, niechęć i strach Morawieckiego

Podczas debaty każda niemal odpowiedź premiera Mateusza Morawieckiego była adresowana głównie do Tuska. Właściwie nie było wielu konkretów.

AGNIESZKA KUBLIK: Czy komuś ta debata może pomóc?
PROF. ANDRZEJ RYCHARD: Mniejszym partiom, które zaistniały jako równorzędne tym dwóm największym. Im w większym stopniu niż tym większym.

Dlaczego?

– Donald Tusk był bardzo dostry, ale widać było, że się rozkręcał, w pierwszym pytaniu o migrację nie zdążył dojść do sedna sprawy, czas już mu się skończył. Potem był dużo bardziej konkretny. W odpowiedziach premiera Morawieckiego wyszły fobie i niechęć do Donalda Tuska, a nawet strach, to było dojmująco widoczne.

Jego pierwsza wypowiedź: „Wszyscy na jednego, banda rudego”, infantylna...

– Tak. Każda niemal odpowiedź Morawieckiego była adresowana głównie do Tuska. Właściwie nie było wielu konkretów.

Ci dwaj główni przeciwnicy mówili głównie o swoim opończeniu, ale to Morawiecki mówił częściej o Tusku. Najbardziej konkretnie wypadli członkowie mniejszych partii, dlatego zakładam, że to oni mogą na tej debacie najwięcej zyskać.

Dobrze wypadł Szymon Hołownia, który poskromiłszy swoją biegłość w mówieniu, potrafił odpowiadać bardzo konkretnie i bardzo dużo konkretów, szczegółów przedstawiał. Podobnie Joanna Scheuring-Wielgus, też była bardzo konkretna.

Krzysztof Bosak?

– U Bosaka wyszły fobie – przede wszystkim antyukraińska. Dobrze wypadł Krzysztof Maj z Bezpартijnych Samorządowców, ktoś kompletnie nieznany, o którym pewnie sporo osób się w ogóle dowiedziało, że istnieje taka partia, że istnieje taki przywódca, że startuje we wszystkich okręgach. Wypadł jako osoba spokojna, obliczalna i może coś na tej debacie ugrać.

Przy tak wysokim poziomie polaryzacji, jaki jest w Polsce, to niezdecydowani będą decydowali o wyniku wyborów. Nie jestem do końca przekonany, czy do tych niezdecydowanych którykolwiek z komunikatów z tej debaty się przebiję.

Był pan zaskoczony pytaniami?
– Nie.

Zresztą to nie były pytania, raczej jakieś oświadczenia, chy-

ba samej TVP, skomplikowane ze zdaniem podrzędnie złożonymi.

– Tak, to były bardzo długie oświadczenia, które budowały absolutnie fałszywe alternatywy – czy jesteś za tym, by było tak, jak było, a było złe, bo rządził Tusk, czy żeby było dobrze tak jak za rządów PiS?

TVP nawet nie próbowała ukryć, po czyjej jest stronie.

– Te oświadczenia sugerowały jedną dobrą odpowiedź, dobrą niby dla Polski, a tak naprawdę dobrą dla PiS.

Tusk powiedział na początku, że jest tu dla widzów TVP, żeby zobaczyli, że jest taki jak oni. To się udało?

– Tak, nie był taki, jakim go pokazują codziennie „Wiadomości”.

Tusk wezwał po raz kolejny Kaczyńskiego do debaty, w ostat-

ni piątek, tuż przed ciszą wyborczą...

– To ważne, że wezwał, pokazał, że jest odważny, że cały czas jest gotów zmierzyć się z Jarosławem Kaczyńskim.

Kaczyński popełnił błąd, że nie przyszedł na tę debatę?

– Kaczyński o tyle nie zrobił błędu, że gdyby na niej był, to nie wypadłby chyba lepiej niż pan premier Morawiecki.

Kaczyński wysłał swojego pomocnika...

– I Tusk to wykorzystał. Przypomniał np., że Morawiecki – jako jego doradca – był za podwyższeniem wieku emerytalnego. Tego w TVP nie przypominają. Więc to dla widzów TVP mogło być odkrycie. Ważne, że się przebiło. ●

Rozmawiała **Agnieszka Kublik**

Fan Muminków Nauczycielem Roku

Nauczycielem Roku został nauczyciel historii, pedagog specjalny, harcerz i naśladowca Korczaka z warszawskiej Pragi. – Dla mnie najważniejsza jest wspólnota. Potrzebujemy siebie. Nie podziałów, tylko bycia razem – podkreślił Radosław Potrac.

Karolina Słowik

Tytuł Nauczyciela Roku jest nazywany „nauczycielskim Oscarem” i uważany za jedną z ważniejszych nagród w oświacie. Przyznaje ją wydawany przez ZNP „Głos Nauczycielski” (do 2017 roku wraz z resortem edukacji, ale wycofała się z tego Anna Zalewska z PiS).

„Prezentujemy wybitnych nauczycieli – pasjonatów, ludzi, którzy są autorytetami w swoich środowiskach” – pisze redakcja „Głosu”. W tym roku - podczas 21 edycji nagrody - zdobył ją Radosław Potrac, nauczyciel historii i wychowania do życia w rodzinie, nauczyciel wspomagający w Szkole Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 30 im. Powstańców 1863 r. na warszawskiej Pradze.

– Sami dla siebie musimy być dobrzy, to w naszym zawodzie jest bardzo potrzebne. Dużo mówiliśmy o kondycji nauczycieli, nie będę o niej mówił. Ważne, że mamy siebie – mówi, odbierając nagrodę.

I zacytował Muminki: „Od czasu do czasu trzeba przewietrzyć ro-

dzinę”. – To przyświeca mi w pracy z dziećmi na Pradze-Północ. Żeby razem spędzić trochę czasu. Dla mnie najważniejsza jest wspólnota. Potrzebujemy siebie. Nie podziałów, tylko bycia razem. Potrzebujemy też szacunku. Nauczycieli tego powstańcy i wszyscy starsi ludzie, z którymi mam przyjemność być. Młodzi są super, ale potrzebują mądrych i dojrzałych dorosłych, by zobaczyć, na czym polega ich tożsamość. Nie mówię tu o tożsamości biało-czerwonej, tylko takiej, która odpowiada na pytania: skąd jestem i dlaczego jestem.

Radosław Potrac angażuje się w harcerstwo i jest redaktorem naczelnym nagradzanej gazetki szkolnej „Śrubowkręt”, która działa jak profesjonalna redakcja. Założył w swojej szkole „Akademię Kumatego Rodzica”. 20 lat temu założył turystyczne Dreptaki. Dziś to koło liczy 150 osób. Wspólnie z uczniami opracował trasę wycieczkową Śladami Janusza Korczaka w Warszawie. Współpracował z centrami Holocaustu i muzeami żydowskimi w Nowym Jorku, Melbourne i Joha-



FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Młodzi są super,
ale potrzebują mądrych
i dojrzałych dorosłych,
by zobaczyć, na czym
polega ich tożsamość*

RADOSŁAW POTRAC

nesburgu i ściągnął do swojej szkoły wychowanków Korczaka.

Współtworzył Dom Powstańca, pracuje tam jako wolontariusz. Razem z Wandą Traczyk-Stawską angażuje się w projekt: Strażnik

Pamięci Cmentarza Powstańców Warszawy.

Wyróżnienie w głównym konkursie otrzymali również: Anita Mańdok, nauczycielka języka polskiego jako ojczystego w Polskiej Szkole we Fryburgu i Marta Szymczyk, pedagogka w Społecznej Szkole Podstawowej Towarzystwa Oświatowego „Edukacja” w Łodzi, znana w sieci jako „Nieszablonowa Pedagogka”.

„Głos Nauczycielski” wspólnie z Fundacją Orange przyznali także tytuł „Nauczyciela Jutr@” – tegoroczną zwyciężczynią jest Aleksandra Janicka, nauczycielka wychowania przedszkolnego w Przedszkolu Publicznym im. Misia Uszat-

ka w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 1 w Strzyżowicach.

Janicka zorganizowała Radę Dzieciątą, gdzie dzieci zabierają głos w takich tematach jak zakup zabawek, uczestniczą w kreowaniu jadłospisu, podejmują decyzje o organizacji ciekawych dni tematycznych. Oprócz tego uczy kodowania i programowania poprzez zabawy z użyciem robotów. Wprowadziła tutoring rówieśniczy.

Nagrodę specjalną „za szczególną postawę i działania na rzecz uczniów i uczennic” otrzymał Artur Tutka, nauczyciel przedmiotów zawodowych z Jarosławia.

Przyjaciółką Szkoły 2023 została zaś dziennikarka Martyna Wojciechowska „za jej wrażliwość, otwartość i determinację w działaniach na rzecz upodmiotowienia osób słabszych, wykluczonych oraz pozbawionych głosu w przestrzeni publicznej, a także za wspieranie edukacji”.

Za Inicjatywę Edukacyjną Roku została uznana Fundacja Kosmos dla Dziewczynek, która zajmuje się „dziewczyńskością”, jak podkreślają założycielki.

„Wiemy, że w procesie dorastania dziewczynki mierzą się z ograniczającymi stereotypami, dlatego pokazujemy im wszechświat możliwości. Zależy nam na tym, by dorastały w zgodzie ze sobą i swoimi mocnymi stronami. Angażujemy cały świat, aby to było możliwe!” – deklarują. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34280022

Hanya Yanagihara – outsiderka, która została jedną z czołowych pisarek Ameryki

+

Jakie książki napisze nam AI?

+

Dlaczego potrzebna nam jest pedagogika bezwstydu?

+

Nasz lęk przed ciemnością niszczy cudze światy. Co musimy zmienić?

WYDANIE SPECJALNE:
JAK TERAZ ŻYJEMY

WYBORCZA

KSIAZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Hanya Yanagihara
Samotnicy górą

JACEK DUKAJ:
jakie książki napisze nam AI

O współczesnym życiu opowiadają też:

- Marek Bińczyk • Serge Bloch • Katarzyna Boni
- Frédéric Boyer • Jon Fosse • Andrzej Leder
- Renata Lis • Salman Rushdie • Przemysław Sadura
- Katarzyna Surmiak-Domańska • Joanna Tokarska-Bakir

Sponsorka numeru:
Björk

Najlepsze premiery jesieni dla dużych i małych

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Ostatnia miesięcznica przed wyborami

„To już koniec, Jarosławie!” – skandowali przez megafony ubrani w stroje czarownic aktywiści Lotnej Brygady Opozycji, gdy we wtorek rano na pl. Piłsudskiego w Warszawie przybył prezes Prawa i Sprawiedliwości ze swoją świtą. Kaczyńskiemu puściły nerwy.

Tomasz Urzykowski

Przypadająca we wtorek 10 października 162. miesięcznica smoleńska była ostatnią przed wyborami parlamentarnymi. Jak co miesiąc Jarosław Kaczyński ze współpracownikami wziął udział w porannej mszy św. w intencji ofiar katastrofy prezydenckiego samolotu z 10 kwietnia 2010 r. odprawionej w kościele seminaryjnym przy Krakowskim Przedmieściu. Następnie udał się na pl. Piłsudskiego, gdzie złożył kwiaty pod pomnikami Lecha Kaczyńskiego i Ofiar Tragedii Smoleńskiej. Prezesowi PiS towarzyszyli w tym Elżbieta Witek, Mariusz Błaszczak, Jacek Sasin, Piotr Gliński, Joachim Brudziński, Ryszard Czarnecki, Stanisław Karczewski, Antoni Macierewicz i inni politycy tej partii. Z kościoła na plac przemieścili się ulicami zamkniętymi z tego powodu dla postronnych osób.

„Czy widzieliście ranny obraz Krakowskiego Przedmieścia? Twierdza, otoczona policją, nie przepuszczaającą przechodniów” – napisała na Facebooku dr Hanna Machińska, była zastępczyni rzecznika praw obywatelskich, którą policja zatrzymała o godz. 7.50 w drodze na Uniwersytet Warszawski. „Założano podania celu i miejsca, do którego się udaje. Odmówiłam. Policja postanowiła mnie eskortować. Najpierw dwóch policjantów, a potem jedna policjantka. Oczywiście zaprotestowałam. Mimo to »towarzyszylili« mi w drodze do UW. Oto pokaz siły i głupoty”.

„Czarownice” czekają na prezesa PiS

Tradycyjnie pojawiła się też Lotna Brygada Opozycji, która w każ-

dą miesięcznicę smoleńską organizuje tu happeningi. Jej aktywiści tym razem przebrali się za czarownice z Łysej Góry w województwie świętokrzyskim, skąd startuje w wyborach Jarosław Kaczyński. Ubrani na czarno, w pelerynach i spiczastych czapkach, z przyczepionymi haczykowatymi nosami, wieszczili prezesowi PiS przegraną. Skandowali przez megafony: „To już koniec, Jarosławie!”. To samo hasło widniało na trzymanym przez nich czarnym transparentie.

Obecna na miejscu policja zablokowała pikietującym dostęp do pl. Piłsudskiego. Aktywiści LBO stali na skraju Ogrodu Saskiego, w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza. Wyjątkowo nie doszło do przepychanek. Funkcjonariusze nie interweniowali, ale zasłonili pikietującym widok na plac swoimi furgonetkami.

„Czarownice” wykrzykiwały hasła znane także z poprzednich happeningów LBO: „Jarosławie K., gryzie cię sumienie? Kazałeś lądować bratu!”, „Miałeś sprowadzić wrak, a postawiłeś schody!”, „Miało być międzynarodowe śledztwo. Miałeś zawiadomić międzynarodowe organy. Kłamałeś!”.

– Policja nas dziś nie zaatakowała, a nawet nie ostrzegła, że za-



• Jarosław Kaczyński na wczorajszej miesięcznicy smoleńskiej FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

atakuje, jeśli będziemy używać nagłośnienia. A to oznacza, że przez wiele miesięcy przekraczała swoje obowiązki albo dzisiaj tych obowiązków nie dopełniła – stwierdziła jedna z uczestniczek akcji. I zapowiedziała: – Za pomocą prawa będziemy dochodzić do sprawiedliwości, nomen omen.

Kaczyński wraca na pl. Piłsudskiego

Gorąco zrobiło się za to pod pomnikiem Ofiar Tragedii Smoleńskiej. Już po uroczystości Jarosław Kaczyński wrócił na pl. Piłsudskiego. Zajechał limuzyną z dwoma funkcjonariuszami Służby Ochrony Państwa.

Podszedł do pomnika i zaczął szarpać stojący pod nim wieniec warszawskiego przedsiębiorcy Zbigniewa Komosa z tabliczką o treści: „Pamięci 95 ofiar Lecha Kaczyńskiego, który ignorując wszelkie procedury, nakazał pilotom lądować w Smoleńsku w skrajnie trudnych warunkach. Spoczywajcie w pokoju. Naród Polski. Stop kreowaniu fałszywych bohaterów!”. Komosa przynosi go tu w każdą miesięcznicę smoleńską. Wcześniej wieniec był mu odbierany, ale teraz, zgodnie z wyrokiem sądu, ma prawo go tu składać. Kaczyński oderwał przytwierdzoną do kwiatów tabliczkę, tłukąc osłaniającą ją szybę, i rzucił na ziemię. Pozbawiony napisu wieniec odstawił na poprzednie miejsce.

Obecni w pobliżu mężczyźni zaczęli krzyczeć, że jest przestępcą, bo niszczy cudzą własność. Wyraźnie zirytowany Kaczyński powiedział do otaczających go policjantów, że jest ministrem do spraw bezpieczeństwa i chce znać nazwiska krzyczących. Następnie sięgnął po telefon i zadzwonił do kogoś z preten-

sją, że wieniec z tabliczką przyniesiony jest pod pomnik co miesiąc, a policja nic z tym nie robi. W końcu ruszył w kierunku transmitującego to zdarzenie w mediach społecznościowych Macieja Bajkowskiego z Miasteczka Wolności przed Sejmem. Siłą próbował wyrwać mu telefon. – Rozdzielili nas policjanci. Złożył zawiadomienie w komendzie przy Wilczej, że zostałem napadnięty przez Kaczyńskiego – powiedział nam Maciej Bajkowski.

– Wyzywał nas od kryminalistów, groził aresztowaniem. W pewnym momencie miałem wrażenie, że to nie jest Jarosław Kaczyński, ale jego sobowtór – skomentował zachowanie prezesa PiS inny świadek incydentu.

Czy i jakie kroki w sprawie zniszczenia wienca podejmie policja?

– Policjanci podjęli wszelkie czynności, by zapewnić bezpieczeństwo wszystkim osobom. Dalsze czynności uzależnione są od oceny prawno-karnej – przekazał „Wyborczej” podinspektor Sylwester Marczak, rzecznik Komendy Stołecznej Policji. ●

Obecna na miejscu policja zablokowała dostęp pikietujących do pl. Piłsudskiego. Aktywiści Lotnej Brygady Opozycji stali na skraju Ogrodu Saskiego. Funkcjonariusze nie interweniowali, ale zasłonili pikietującym widok na plac swoimi furgonetkami

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34280060



**APLIKACJA
WYBORCZEJ**

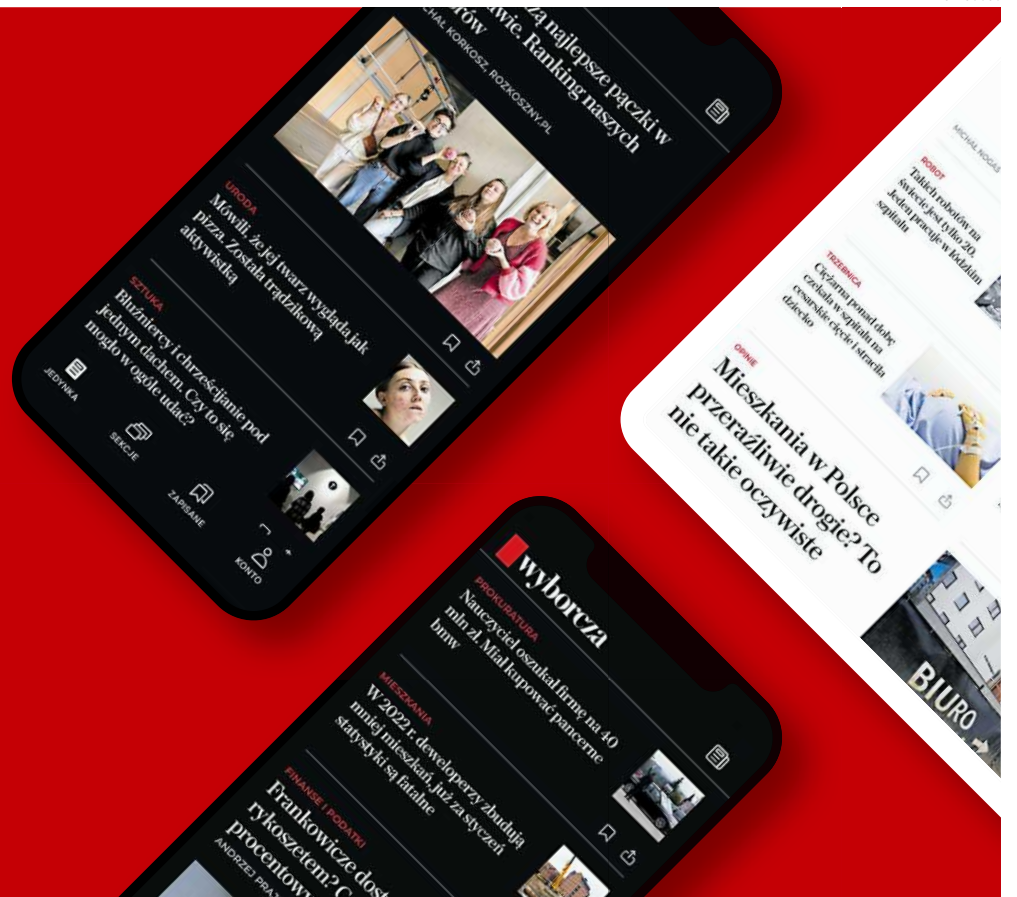
**Wygodnie
i zawsze pod ręką**



POBIERZ Z
Google Play



Pobierz w
App Store



Wybory 2023

Droga do niewykrywalnego referendalnego oszustwa

Ludwik Turko

Autor jest profesorem nauk fizycznych, wykładowcą na Uniwersytecie Wrocławskim, był sędzią Trybunału Stanu w latach 1997-2001

Uchwała 211/2023 PKW, czyli jeszcze jedna dziura

Opus magnum Państwowej Komisji Wyborczej, swoiste ukoronowanie jej prac, czyli uchwała 211/2023 z dnia 25 września 2023 r., P.T. zwana „w sprawie wytycznych dla obwodowych komisji wyborczych dotyczących zadań i trybu przygotowania oraz przeprowadzenia głosowania w obwodach głosowania utworzonych w kraju w wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz w referendum ogólnokrajowym zarządzonych na dzień 15 października 2023 r.”, zawiera porządnie nakreśloną ścieżkę dokonania superdoskonałego przestępstwa przeciwko wyborom i referendum. Przestępstwo to byłoby zarówno doskonale, bo niewykrywalne, jak i super, bo niedostrzegalne. Ale za to skuteczne.

Poniżej cytuję in extenso, w całości ich partackiej niedoskonałości, punkty 48-51 dotyczące wydawania wyborcom kart do głosowania:

48. Ujęcie wyborcy w spisie wyborców oznacza, że jest on uprawniony do głosowania w wyborach do Sejmu i do Senatu oraz w referendum.

49. Wyborcy wydaje się po jednej karcie do głosowania w:

- 1) wyborach do Sejmu;
- 2) wyborach do Senatu;
- 3) referendum.

50. W przypadku gdy wyborca podczas odbioru kart do głosowania odmówi przyjęcia jednej albo dwóch z nich, wydający karty członek komisji w rubryce spisu wyborców „Uwagi” czyni właściwą adnotację, tj.:

- 1) „bez Sejmu”;
- 2) „bez Senatu”;
- 3) „bez referendum”;
- 4) „bez Sejmu i bez referendum”;
- 5) „bez Senatu i bez referendum”;
- 6) „bez Sejmu i bez Senatu”.

51. Jeżeli wyborca, który odmówił przyjęcia jednej lub dwóch kart do głosowania, następnie będzie chciał otrzymać kartę do głosowania w głosowaniu, w którym nie uczestniczył, komisja wydaje wyborcy tę kartę lub karty, której przyjęcia wcześniej odmówił. Przewodniczący komisji w rubryce spisu wyborców „Uwagi” skreśla właściwą adnotację, o której mowa w pkt 50, i skreślenie to opatruje swoją parafą.

Koniec cytatu.



FOT. ROBERT ROBASZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

A teraz mamy wyborcę Kowalskiego Jana, który zgodnie z regulami, o których mowa w punkcie 50, odmówi przyjęcia karty do głosowania w referendum.

Zgodnie z tymi też regulami członek komisji czyni w rubryce spisu wyborców „Uwagi” adnotację „bez referendum”.

Następnie wyborca Kowalski potwierdza własnoręcznym podpisem odbiór kart do głosowania i dopiero wtedy (pkt 53 uchwały „Dopóki wyborca nie potwierdzi własnoręcznym podpisem odbioru kart do głosowania, komisja ich nie wydaje”) Kowalski Jan otrzymuje dwie pozostałe kartki.

Przypuśćmy jednak, że Jan Kowalski zmienił swe zdanie i postanowił zagłosować w referendum. Z jakichkolwiek powodów to się stało, nie ma zresztą żadnego znaczenia, byleby to uczynił przed zakończeniem głosowania, tzn. przed godz. 21.

Może wtedy skorzystać z dobrodziejstwa pkt 51 uchwały, otrzymać swą referendalną kartę i udać się z nią do urny. Co i jak po drodze z nią zrobi, pozostaje już tajemnicą wyborczą.

Natomiast przewodniczący komisji, zgodnie z ostatnim zdaniem pkt 51, skreśla wtedy w rubryce „Uwagi” adnotację „bez referendum” i opatruje swoją parafą, czyli jakimś nieidentyfikowalnym maźnięciem.

Uchwała PKW nie nakłada tu wymogu, aby przy tym grzebaniu przy spisie wyborców przewodniczącemu towarzyszył jakikolwiek inny członek komisji, mimo że obowiązek taki nakłada przy dużo prostszej procedurze udzielanie wyborcy informacji o sposobach głosowania – pkt-57-58 uchwały.



Doskonale przestępstwo wyborcze może się stać faktem, a wyborca o niczym się nie dowie. Nawet gdyby jakiś zaprzyjaźniony członek komisji mu powiedział, że przy jego nazwisku skreślono antyreferendalną adnotację



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Przypuśćmy teraz, że nasz Kowalski Jan wcale swego zdania nie zmieniał. Zagłosował do Sejmu i Senatu, zadowolony ze spełnienia istotnej czynności politycznej, zadowolony również z siebie, że nie przyczynił się do zwiększania frekwencji wyborczej w referendum, którego celu zarówno porzownego, jak i rzeczywistego nie akceptował.

Niemniej jednak przewodniczący(-a) komisji wyborczej może w razie chęci lub potrzeby ową adnotację „bez referendum” przy jego nazwisku wykreślić, dając w miejsce jakąś parafę, a odpowiednią kartę wyborczą wziętą ze stosiku kart niewykorzystanych wrzucić do urny nawet całkowicie niewypełnioną – bo i taka do referendalnej frekwencji się liczy.

A zrobiliby to tym łatwiej, że zgodnie z pkt 101 uchwały: „Niezwłocznie po zakończeniu głosowania oraz opuszczeniu lokalu przez ostatniego wyborcę przewodniczący komisji zapieczętowanie otwór urny wyborczej, zaklejając go paskiem papieru opatrzonym pieczęcią komisji i podpisami jej członków”.

Przewodniczący robi to zapieczętowanie sam, bez żadnej obowiązkowej asysty innych członków komisji.

I tak superdoskonale przestępstwo wyborcze może się stać faktem. A nasz Jan Kowalski o niczym się nie dowie. Nawet gdyby jakiś zaprzyjaźniony członek komisji mu powiedział, że przy jego nazwisku skreślono antyreferendalną adnotację, to wyborca Kowalski Jan nie będzie w stanie nigdy udowodnić, że nie zmieniał swego zdania. Jego podpis kwitujący odbiór kart wyborczych jest autentyczny, ale czego on dotyczy, może zadecydować anonimowa parafa przewodniczącego komisji wyborczej.

Cały ten proceder byłby niemożliwy, gdyby PKW sięgnęła do elementarza prawnego i wypracowała uchwałę zgodną z zarządzeniem wykonawczym ministra cyfryzacji (Dz.U. z 2023, poz. 1512) dotyczącym spisu wyborców. Nie ma tam miejsca na żadne niekonstytucyjne deklaracje odnawiające, nie jest też możliwe zafalszowanie udziału w wyborach parafą przewodniczącego komisji wyborczej.

Zamiast tego przewodniczący PKW plecie bzdury o kodeksowym wymogu jednego i tego samego spisu wyborczego w wyborach senackich, sejmowych i głosowaniach referendów krajowych – nie widząc różnicy pomiędzy spisem wyborczym określonym ustawowo a listami wyborczymi sporządzanymi na podstawie tegoż spisu.

Z równym powodzeniem sędzia NSA, Sylwester Marciniak, mógłby dowodzić, że w danej jednostce sądowej może być tylko jeden egzemplarz np. kodeksu karnego, jako że prawo jest jedno dla wszystkich. ●

OGŁOSZENIE

34279718

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Nowej Soli Wydział I Cywilny ogłasza, iż przed tut. Sądem toczy się sprawa, sygn. akt I **Ns 287/23**,

o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Kisielewskiej, zmarłej w dniu 28 stycznia 2022 r., ostatnio zamieszkałej w Koźuchowie.

Wzywa się spadkobierców, aby w **ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia** zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

34279751

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Wójt Gminy Szypliszki ogłasza przetarg ustny nieograniczony



na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Gminy Szypliszki, położonej na terenie gminy **Szypliszki**, w obrębie **0041 Stobódka**, składającej się z działek nr: **15/42 i 10/16** o powierzchni łącznej wynoszącej **1,3680 ha**, dla której prowadzone są księgi wieczyste nr SU1S/00021104/5 i nr SU1S/0003808/8, w ewidencji gruntów i budynków nieruchomość sklasyfikowana jako tereny rekreacyjno – wypoczynkowe (Bz).

Nieruchomość położona jest w sąsiedztwie węzła Szypliszki drogi ekspresowej S-61 będącej częścią między narodowej trasy E67 Via Baltica. Dopuszczalny sposób zagospodarowania: zabudowa usługowa, handlowa, składowa lub pod miejsca postojowe - zgodnie z warunkami zabudowy wydanymi na wniosek Inwestora.

Cena wywoławcza: **820.000 zł**, wadium: 100.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu **14.12.2023 r.** w siedzibie **Urzędu** Gminy Szypliszki (ul. Suwalska 21, pok.10), o godz. **11:00**.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Szypliszki, opublikowane u sołtysa wsi Stobódka oraz na stronach: www.szypliszki.biuletyn.net i www.szypliszki.pl. Więcej inf.: Tel. (87) 565 90 59.

OGŁOSZENIE

34279758

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym Katowice -Zachód w Katowicach w I Wydziale Cywilnym toczy się z wniosku Skarbu Państwa – Komendanta Wojewódzkiego Policji w Katowicach pod sygn. I **Ns 462/21** postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Krzysztofie Balewiczu, zmarłym 19 maja 2014r. w Katowicach, mającym ostatnie stałe miejsce pobytu w Katowicach. Spadkodawca nie pozostawił testamentu.

Sąd Rejonowy Katowice-Zachód w Katowicach wzywa wszystkich zainteresowanych aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięte w postanowieniu.

OGŁOSZENIE

34279778

W Sądzie Rejonowym w Myszkowie w sprawie o sygn. akt I Ns 353/23 toczy się postępowanie z wniosku Ewy Myga o stwierdzenie w drodze zasiedzenia nabycia służebności drogi koniecznej na nieruchomości położonej w Myszkowie, a oznaczonej numerem ewidencyjnym 3258, figurującej w rejestrze gruntów jako droga we władaniu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej - Powiatowy Zarząd Dróg Publicznych.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Myszkowie i wykazali prawo własności do wyżej wymienionej nieruchomości.

Hamas od lat mógł planować atak na Izrael

Strefa Gazy jest jak wielkie więzienie: otoczona płotem naszpikowanym elektroniką, nieustannie monitorowana z powietrza, strzeżona przez potęgę wojskowo-spiegowską. Jakim więc cudem więźniom udało się wydostać, żeby pozabijać i uprowadzić rodziny strażników?

Robert Stefanicki

Izrael wycofał się ze Strefy Gazy w 2006 r. Płot oddzielający enklawę stał już wtedy od dekady, naprzemiennie naruszany przez Palestyńczyków i ulepszany przez Izraelczyków. W 2021 r. dodano umocnienia zapobiegające drażnieniu tuneli. Obecnie jest to „inteligentny mur” wyposażony w radary, kamery, podziemne czujniki i wiele innych instrumentów nadzoru.

Za bezpieczeństwo odpowiadają wywiad wojskowy i Szin Bet, służba bezpieczeństwa wewnętrznego i kontrwywiadu. Izraelskie służby mają huk roboty: muszą śledzić ruchy

libańskiego Hezbollahu, Iranu, Syrii i palestyńskich bojówek na okupowanym Zachodnim Brzegu Jordanu. Ale to rządzący w Gazie Hamas i jego bardziej radykalny konkurent, Islamski Dżihad, stanowią najbardziej bezpośrednie i nieustanne zagrożenie. Z tą tezę nikt poważny nie dyskutował. Mimo to w weekend Hamas przeprowadził bezprecedensowy atak na Izrael, porównywany do wojny Jom Kippur, kiedy dokładnie pół wieku temu armie arabskich sąsiadów najechały zaskoczone państwo żydowskie.

Teraz w dwa dni po stronie izraelskiej zginęło około 900 osób, głównie cywilów. Przyjdzie czas, że władze wydadzą raport o tej

• **Gaza, 7 października 2023 r. Palestyńczycy na zniszczonym izraelskim czołgu**

FOT. HASSAN ESLAIAH / AP



kompromitującej porażce i potoczają się głowy. Na razie eksperci przedstawiają swoje tezy.

Terrorystyci użyli taktyki roju

Jest jasne, że błędy popełniono przy zbieraniu informacji wywiadowczych i przy ich interpretacji. Izraelskiemu wywiadowi nie uda-

ło się dotrzeć do planów Hamasu dotyczących ataku, choć jego skala każe przypuszczać, że przygotowania trwały miesiące, jeśli nie lata. Podobnie jak było z atakiem Al-Kaidy na USA, z tym że Osama bin Laden nie pichcił go przed samym nosem amerykańskich służb.

Izraelskie lotnictwo bombarduje Strefę Gazy

Hamas: Jesteśmy gotowi na długą wojnę

Maciej Czarnecki

Izraelskie wojsko odpowiada na niespodziewany sobotni atak Hamasu, podczas którego terrorystyci zabijali na ulicach i porywali cywili.

Przebywający w Bejrucie Ali Barakeh, jeden z przywódców grupy, powiedział agencji informacyjnej Associated Press, że nawet sami członkowie Hamasu byli zdziwieni zasięgiem swojej operacji, bo spodziewali się, że Izrael szybko zareaguje na zagrożenie.

– Zdumiała nas ta wielka porażka. Armia okazała się papierowym tygrysem – ocenił Barakeh. Zapewnił, że Hamas ma jeszcze spory arsenał rakiet, który pozwoli mu stawiać opór przez długi czas. – Przygotowaliśmy się do brzo, by radzić sobie w każdym scenariuszu, nawet długiej wojny – dodał.

Wczoraj po południu w izraelskim mieście Aszdod rozległo się wycie syren alarmowych, a niedługo potem odgłosy wybuchów. Hamas ostrzegł w oświadczeniu mieszkańców innego miasta nieopodal Strefy Gazy, Aszkelonu, by ewakuowali się najpóźniej do godz. 17 lokalnego czasu.

Tymczasem izraelskie wojsko poinformowało wczoraj, że „mniej więcej” odzyskało już pełną kontrolę nad granicą ze Strefą Gazy, przez którą w sobotę przedarli się napastnicy. W nocy doszło do dwóch niewielkich wymian ognia. Miejsca, w których

przerwano zabezpieczenia, są zaminowywane.

Skrajnie prawicowy minister ds. bezpieczeństwa Itamar Ben-Gwir zapowiedział, że jego resort dostarczy broń cywilom w przygranicznych miastach i na Zachodnim Brzegu, by utworzyć współpracującą z izraelską policją „cywilne siły bezpieczeństwa”.

Lotnictwo Izraela zbombardowało w nocy z poniedziałku na wtorek ponad 200 celów w dzielnicy Gazy Rimal i mieście Chan Junus. Według komunikatu uderzono m.in. w infrastrukturę terrorystyczną Islamskiego Dżihadu w Chan Junus, skład uzbrojenia Hamasu w meczecie i w inną infrastrukturę wykorzystywaną przez terrorystów, w tym w zlokalizowane w meczecie centrum dowodzenia. We wtorek przeprowadzono kolejne naloty.

Biuro Narodów Zjednoczonych ds. Koordynacji Pomocy Humanitarnej poinformowało, że bombardowania zniszczyły dotąd 790 budynków, a poważnie uszkodziły 5330. Pozbawiły też dostępu do wody 400 tys. mieszkańców. W ONZ-owskich schronach przebywa ponad 137 tys. ludzi, co oznacza, że osiągnęły one 90 proc. zapelnienia.

Według strony palestyńskiej w nalotach zginęło dotąd co najmniej 770 osób, w tym kobiety i dzieci. Ponadto jest 4 tys. rannych.

Z kolei izraelskie wojsko podało, że od soboty zabiło ok. 1,5 tys. palestyńskich bojowników.



• **Jedna z uczestniczek poniedziałkowego wiece przed konsulatem Izraela w Nowym Jorku**

FOT. CRAIG RUTTLE / AP

W Gazie przetrzymywanych jest od 100 do 150 zakładników porwanych przez Hamas. Są wśród nich zarówno izraelscy żołnierze, jak i cywile, w tym dzieci, a także obcokrajowcy

Izraelski minister obrony Jo'aw Galant w poniedziałek wydał rozkaz „całkowitego oblężenia Gazy”. Do enklawy otoczonej z trzech stron przez Izrael i Egipt, a z czwartej przez morze, nie będą dostarczane prąd, żywność, paliwo ani woda.

– Walczymy z barbarzyńcami i odpowiednio zareagujemy – stwierdził Galant.

Jeden z izraelskich dowódców powiedział na briefingu z zagranicznymi reporterami, że radziłby mieszkańcom Gazy, by uciekali do Egiptu przez przejście graniczne w Rafah. Później jego biuro sprostowało, że to przejście jest już zamknięte. Lokalne władze podały, że Egipt zamknął przejście wskutek izraelskich bombardowań w okolicy.

W Gazie przetrzymywanych jest od 100 do 150 zakładników porwanych przez Hamas. Są wśród nich zarówno izraelscy żołnierze, jak i cywile, w tym dzieci, a także obcokrajowcy. Terrorystyci grożą, że zaczną ich zabijać i transmitować egzekucje na żywo w sieci, jeśli Izrael będzie prowadził naloty bez ostrzeżenia. Oświadczyli, że dopóki trwają walki, żadnych negocjacji w sprawie zakładników nie będzie.

Dotąd wskutek ataku Hamasu zginęło ponad 1 tys. osób, w tym ponad 260 na festiwalu muzyki rave Supernova nieopodal granicy ze Strefą Gazy, który zaatakowali terrorystyci. Ponad 3,4 tys. jest rannych. Wśród ofiar jest co najmniej 18 obywateli Tajlandii

(w Izraelu pracuje ich ok. 30 tys.), 11 Amerykanów, 10 Nepalczyków, a także obywatele Ukrainy, Rosji, Francji i Wielkiej Brytanii.

Amerykanie starają się zniechęcić wrogów Izraela do prób wykorzystania sytuacji, by nie dopuścić do eskalacji. Do regionu płynie największy lotniskowiec świata USS „Gerald R. Ford”.

Jedno z najważniejszych pytań dotyczy postawy wspierającego przez Iran libańskiego Hezbollahu. Izrael poinformował o wzmocnieniu obecności wojskowej na granicy z Libanem.

– Sytuacja [na granicy z Libanem] jest chwiejna. Zachowujemy czujność. W oczekiwaniu na atak Hezbollahu wysłaliśmy tam dziesiątki tysięcy dodatkowych żołnierzy; zarówno rezerwistów, jak i regularne oddziały – powiedział CNN rzecznik izraelskich sił obronnych podpułkownik Jonathan Conricus.

– Ostrzegliśmy ich, by mocno

no to przemyśleli, nim zdecydują

się na jakikolwiek atak na Izrael.

W ostatnich kilku godzinach pa-

nował spokój. Miejmy nadzieję, że

tak pozostanie – dodał rzecznik.

Według izraelskiej armii w po-

nedziałek „pewna liczba uzbrojo-

nych podejrzanych” przekroczyła

granicę od strony Libanu i zosta-

ła zabita. Zginął też izraelski żoł-

nierz. Z kolei Hezbollah poinform-

ował, że w południowym Liba-

nie w wyniku izraelskiego nalo-

tu zginęło trzech jego członków.

Przynajmniej na razie nie są to

jednak starcia na dużą skalę. ●



*Podobnie było z atakiem
Al-Kaidy na USA, z tym że
Osama ben Laden nie pichcił
go przed samym nosem
amerykańskich służb*

Ło agencji Reuters źródło w siłach bezpieczeństwa Izraela.

W poniedziałek członek kierownictwa Hamasu na wygnaniu powiedział Associated Press, że atak został zaplanowany przez kilku najwyższych dowódców w Gazie i że nawet najbliżsi sojusznicy grupy nie zostali poinformowani o terminie.

– Tylko garstka dowódców Hamasu wiedziała o godzinie zero – stwierdził Ali Barakeh.

Wtajemniczeni nie używali komunikacji elektronicznej. Można podejrzewać, że bojownicy zostali przeszkoleni, ale nie wiedzieli do ostatniej chwili, jakie będą ich cele. Według jednego raportu trenowali na suchu wdzieranie się do domów izraelskich.

Atak został przeprowadzony z użyciem taktyki roju. Na początek wystrzelono 2,5 tys. rakiet. Snajperzy zniszczyli czujniki monitoringu i kamery. Pierwsza fala 400 bojowników Hamasu przedarła się przez granicę do Izraela w 15 punktach.

Jak to wyglądało, widać na filmie pokazującym szturm na przejście graniczne w Erez. Najpierw odpalono coś, co wyglądało na przeciwpancerny pocisk kierowany. Członkowie sił specjalnych Hamasu – Nukhba – szybko opanowali wejścia i bramę wejściową, przez którą izraelskie wojsko zwykle wkraczać do Gazy podczas rzadkich najazdów. Ostrzelano żołnierzy w wieżach strażniczych wmontowanych w barierę.

Szybko napływały kolejne fale hamasowców. Buldożerami poszerzano luki dla większych pojazdów, w tym pikapów i motocykli. Morzem ruszyły komanda na łodziach, powietrzem – uzbrojeni paralotniarze. Cele wojskowe bombardowano z dronów.

Zmasowany atak miał na celu obezwładnienie izraelskiej obrony – i to się udało. W sobotę było święto religijne, w centrach dowodzenia i kontroli najwyraźniej panowało rozluźnienie. Na dość długi czas Hamasowi udało się pozbawić izraelską armię zdolności komunikowania się. Według Reutersa kluczowy był tu atak komandosów na kwatery główną Sił Obronnych Izraela w południowej Strefie Gazy. Napadnięci, mordowani i ścigani przez terrorystów ludzie godzinami czekali na pomoc. A wylomy w płocie granicznym pozostawały otwarte wystarczająco długo, aby umożliwić wzięcie zakładników do Gazy.

Wydaje się, że Hamas pieczętowało zbierał informacje wywiadowcze na temat izraelskich zdolności operacyjnych wzdłuż granicy – może był to jeden z celów gwałtownych protestów, ataków na płot graniczny, cztery lata temu. Palestyńczycy zidentyfikowali słabe punkty ogrodzenia i schematy działania izraelskich patroli. Wiedzieli, które obszary są skutecznie monitorowane, a gdzie da się prześlizgnąć.

Netanjahu zlekceważył Gazę

To, że Hamas był w stanie zaplanować tak bezprecedensowy i złożony atak, świadczy o ograniczeniach i nieuniknionych słabych punktach nawet najbardziej wszechstronnego reżimu inwigilacji. Eksperti wypowiadający się dla magazynu „Wired” twierdzą, że Hamas mógł celowo dawać ciągle sygnały gotowości do ataku i uspić w ten sposób czujność Izraelczyków.

– Wywiad w środowisku takim jak Izrael to nie szukanie igły w stogu siana, tylko znalezienie igły, która cię skrzywdzi, w stosie

igieł – powiedział Jake Williams, były haker amerykańskiej Agencji Bezpieczeństwa Narodowego. Jego zdaniem, biorąc pod uwagę liczbę członków Hamasu zaangażowanych w inwazję, jest nieprawdopodobne, że Izrael przeoczył wszystkie sygnały ostrzegawcze. Ale ponieważ Hamas zawsze coś knuje, Izrael nie może odpowiedzieć siłą na każde zagrożenie, nawet na każde wiarygodne.

„Atak Hamasu pokazuje dwie rzeczy” – pisze „Economist”. „Po pierwsze, infiltracja na dużą skalę jest nadal możliwa, nawet w obliczu najbardziej zaawansowanych technologii nadzoru, jeśli atakujący będzie sumien-ny, a obrońca zbyt pewny siebie. To lekcja dla krajów, które odpierają wrogów za długimi granicami lądowymi – na przykład państw bałtyckich czy Korei Południowej”.

Analizowane są też powody polityczne porażki Izraela. Tamtejsi eksperci od bezpieczeństwa od dawna narzekali, że premier Benjamin Netanjahu zaniedbał zagrożenie ze strony Gazy, woląc skupić się na Iranie i jego libańskim pełnomocniku, Hezbollahu. Od 11-dniowej wojny między Izraelem a Gazą w maju 2021 r. urzędnicy izraelskiego wywiadu zakładali, że Hamas został odstraszony od sprowokowania kolejnego starcia i że jego przywódca w Gazie Jahja Sinwar zdecydował się skupić na odbudowie gospodarki. Ponadto ministrowie w obecnym, skrajnie prawicowym rządzie Izraela zażądali większych środków na pilnowanie bezpieczeństwa osadników żydowskich na Zachodnim Brzegu. To był w ostatnich miesiącach priorytet służb.

– Przez lata żyliśmy w wyimaginowanej rzeczywistości – powiedział „Haarecowi” jeden ze starszych oficerów rezerwy. – Za bardzo polegaliśmy na wyrafinowanej barierze i technologii. Przekonaaliśmy samych siebie, że Hamas jest odstraszony i zastraszony i że wywiad zawsze otrzyma ostrzeżenia na czas. Myśleliśmy, że wiemy, jak analizować ich intencje i myśli. Wytrzeźwienie będzie trudne. ●

OGŁOSZENIE

34279798

OGŁOSZENIE

34279318

OGŁOSZENIE

34279769

STAROSTA POLICKI

**ogłasza pierwszy przetarg
ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości
Powiatu Polickiego**

Nieruchomość zabudowana; teren płaski o kształcie zbliżonym do prostokąta, w centralnej części zabudowana budynkiem stanowiącym obiekt Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Policach wraz z osobnym budynkiem dawnej portierni o łącznej powierzchni użytkowej 278,50 m²; najbliższe sąsiedztwo stanowią budynki Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Nr 1 dla Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo im. Marii Grzegorzewskiej w Policach i zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna; nieruchomość jest uzbrojona w podstawowe media – energię elektryczną, instalację wodociągową, kanalizacyjną, gazową, sanitarną, grzewczą; nieruchomość posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej.

Cena wywoławcza nieruchomości oznaczonej działką nr 23/1 wynosi 1.152.000 zł, a wadium 115.200 zł.

**Przetarg odbędzie się w dniu
12 grudnia 2023 r. o godz. 10:00**

**w siedzibie Starostwa Powiatowego
w Policach przy ul. Tanowskiej 8,
w sali konferencyjnej nr 202 (II piętro).**

**Wadium należy wnieść gotówką
lub przelewem najpóźniej w dniu
7 grudnia 2023 r.**

**na rachunek bankowy Starostwa
Powiatowego w Policach
w Banku PEKAO S.A. I O/Police
numer
4412403943111000041356962.**

Ogłoszenie o przetargu zostało podane do publicznej wiadomości przez wywieszenie na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Policach oraz zamieszczenie na stronie internetowej Powiatu Polickiego i w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Policach.

**Szczegółowe informacje można
uzyskać w Wydziale Gospodarki
Nieruchomościami Starostwa
Powiatowego w Policach przy
ul. Tanowskiej 8 w pokoju nr 129
(I piętro) lub telefonicznie pod
nr (91) 42–47–994.**

**Syndyk masy upadłości F.I. „LEOPARD” S.A
w upadłości likwidacyjnej w Krakowie
na podstawie postanowienia Sędziego Komisarza z dnia 18 lutego 2022 r.
zaprasza do składania pisemnych ofert na
sprzedaż z wolnej ręki
następujących składników majątkowych upadłego:**

- prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Krakowie, w dzielnicy Podgórze (Kliny/Opatkowice), o łącznej powierzchni: 6.5405 ha, składającej się z działek nr: 259/347, 259/348, 259/350 oraz 259/351, dla której Sąd Rejonowy dla Krakowa – Podgórze w Krakowie, Wydział IV Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KR1P/00148481/9

za cenę nie niższą niż 18.688.600,00 zł. netto plus należny podatek VAT.

Niniejsza procedura dopuszcza złożenie oferty na zakup części przedmiotowej nieruchomości, w postaci poszczególnych działek, za cenę:

- 259/347 o powierzchni 0,0682 ha – za cenę nie niższą niż 32.000,00 zł. netto + VAT;
- 259/348 o powierzchni 1,0596 ha – za cenę nie niższą niż 4.406 000,00 zł. netto + VAT;
- 259/350 o powierzchni 0,0013 ha – za cenę nie niższą niż 600,00 zł. netto + VAT;
- 259/351 o powierzchni 5,4114 ha – za cenę nie niższą niż 14.250.000,00 zł. netto + VAT;

Oferty dotyczące sprzedaży z wolnej ręki składać należy do dnia **8 listopada 2023 r. do godziny 14.00** w siedzibie Syndyka przy ul. Salvatorskiej 14/204 w Krakowie lub za pośrednictwem poczty. Warunkiem rozpoznania oferty jest wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej netto poszczególnych przedmiotów sprzedaży na konto FI „LEOPARD” S.A. w upadłości likwidacyjnej o nr **52 8591 0007 0020 0057 0747 0001** – najpóźniej do dnia **8 listopada 2023 r.** Decyduje data uznania wpłaty wadium na rachunku upadłego.

Informacje odnośnie przedmiotu sprzedaży z wolnej ręki można uzyskać w siedzibie Syndyka (tel. **12 427 23 20**), oraz pod numerem tel. **602 576 720, 604 583 066**, a także pod adresem e-mail: **leopard-biuro@wp.pl**

tam też można zapoznać się z treścią Regulaminu sprzedaży, elaboratem szacunkowym bieglego oraz dokumentacją dotyczącą przedmiotu przetargu.

Rozpatrzenie ofert na sprzedaż z wolnej ręki nastąpi najpóźniej w dniu 17 listopada 2023 r.

www.dawro.pl

OGŁOSZENIE

34279531

OGŁOSZENIE

34279737

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie, I Wydział Cywilny, do sygnatury akt I Ns 1131/19/K toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Naczelnika Urzędu Skarbowego Kraków-Pradnik przy uczestnictwie Kazimierza Orszulaka i innych o stwierdzenie nabycia spadku po Genowefie Orszulak, córce Romana i Marii, urodzonej 28 grudnia 1927 roku, zmarłej 6 stycznia 2018 roku, ostatnio zamieszkałej w Krakowie.

Sąd wzywa spadkobierców Genowefy Orszulak, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

**W Sądzie Rejonowym w Jaworznie,
pod sygn. akt I Ns 24/19 toczy się sprawa
z wniosku Gminy Jaworzno o stwierdzenie
nabycia spadku po Benedyckie Wójtowicz,
synu Jana i Eugenii, zmarłym 28 lutego
2018 roku w Jaworznie, posiadającym
ostatnie miejsce zwykłego pobytu
w Jaworznie. W postępowaniu tym nie
ujawniono, aby w kład spadku wchodziła
nieruchomość. W skład spadku wchodzi
zobowiązania względem wnioskodawcy.**

Wzywa się zatem, aby spadkobiercy, w ciągu trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia, zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH

ZARZĄD POWIATU PIASECZYŃSKIEGO

ogłasza drugie przetargi ustne nieograniczone

na sprzedaż części niezabudowanej nieruchomości położonej w obrębie Aleksandrów w gminie Góra Kalwaria, będącej własnością Powiatu Piaseczyńskiego, stanowiącej według ewidencji gruntów i budynków działki: **nr 67/15 o pow. 0,1381 ha, nr 67/16 o pow. 0,1242 ha, 67/17 o pow. 0,1126 ha, 67/18 o pow. 0,1139 ha, 67/19 o pow. 0,1153 ha, 67/20 o pow. 0,1977 ha, 67/21 o pow. 0,0851 ha**, uregulowanej w księdze wieczystej nr WA11/00016724/6. Nieruchomość jest wolna od obciążeń, nie toczy się wobec niej żadne postępowanie sądowe lub administracyjne dotyczące jej własności albo posiadania.

Lp	Nr działki	Przeznaczenie w miejscowym planie zagosp. przestrzennego	Cena wywoławcza	Wadium	Godzina przetargu
1.	Działka ewid. nr 67/15 o pow. 0,1381 ha	MNU1 – teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej z usługami	124.290,00 zł + VAT	6.215,00 zł	9:00
2.	Działka ewid. nr 67/16 o pow. 0,1242 ha		111.780,00 zł + VAT	5.589,00 zł	9:45
3.	Działka ewid. nr 67/17 o pow. 0,1126 ha		101.340,00 zł + VAT	5.067,00 zł	10:30
4.	Działka ewid. nr 67/18 o pow. 0,1139 ha		102.510,00 zł + VAT	5.126,00 zł	11:30
5.	Działka ewid. nr 67/19 o pow. 0,1153 ha		103.770,00 zł + VAT	5.189,00 zł	12:30
6.	Działka ewid. nr 67/20 o pow. 0,1977 ha		177.930,00 zł + VAT	8.897,00 zł	13:30
7.	Działka ewid. nr 67/21 o pow. 0,0851 ha		76.590,00 zł + VAT	3.830,00 zł	14:15

Drugie przetargi odbędą się **w dniu 24.11.2023 r. (piątek)** w budynku Starostwa Powiatowego w Piasecznie, ul. Chyliczkowska 14, 05-500 Piaseczno, sala konferencyjna. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie najpóźniej **do dnia 17.11.2023 r. (piątek)** wadium przelewem na konto nr **12 1020 1169 0000 8202 0107 8989**.

Ogłoszenie o przetargach zamieszczone zostało na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Piasecznie, w siedzibie filii oraz na tablicach ogłoszeń urzędów gmin z terenu Powiatu Piaseczyńskiego, a także na stronie powiatu: www.bip.piaseczno.pl (w zakładce: „Oferty nieruchomości, oferty sprzedaży”). Szczegółowe informacje dotyczące przetargów dostępne są w Starostwie Powiatowym w Piasecznie, ul. Chyliczkowskiej 14, pokój nr 105, nr tel. 22 756-62-54 w. 171.

Starosta Piaseczyński

Ksawery Gut/podpisano elektronicznie/

Członek Zarządu Powiatu Piaseczyńskiego

Ewa Lubianiec/podpisano elektronicznie/



• Jak mówi Justyna Kościukiewicz ze Stowarzyszenia Pomocy i Interwencji Społecznej, rolę wsparcia w nagłych sytuacjach odgrywają m.in. ośrodki interwencji kryzysowej umożliwiające otrzymanie schronienia (zdj. ilustracyjne) FOT. HUSSEIN MALLA/AP / AP

Życie na czterech kółkach

Marek zamierza spędzić listopad na tylnej kanapie forda focusa. Wszystko przez to, że przez najbliższy miesiąc nie będzie go stać na zapłacenie czynszu i kaucji za wynajmowany pokój.

Kasia Bielecka

„Hej, tak się akurat zdarzyło, że najbliższy miesiąc spędzę w samochodzie. Co polecacie mi kupić” – tak dokładnie brzmiała treść anonimowego posta na jednej z facebookowych grup poświęconych oszczędzaniu. Na „Biedawce” większość postów dotyczy jednak nie zamiany mieszkania na samochód, ale tanich sposobów na gotowanie, rad dotyczących promocji czy wspólnej frustracji na sytuację na rynku mieszkaniowym.

Postów takich jak ten do tej pory jednak nie było. Chociaż, jak mówi Justyna Kościukiewicz ze Stowarzyszenia Pomocy i Interwencji Społecznej, takie przypadki niestety nie są odosobnione.

– W naszej pracy, gdzie zajmujemy się streetworkingiem, czyli pracą z osobami wykluczonymi, zderzamy się z sytuacją, gdy miejscem schronienia staje się zazwyczaj już niejeżdżący samochód. Moment, gdy auto zamienia się w „dom”, to pewien etap długiego procesu, który finalnie spycha człowieka w stan bezdomności.

Następny miesiąc w aucie. Co polecacie mi kupić?

Forma postu zakończona pytaniem o polecane produkty czy sprzęty ułatwiające przeżycie w takich warunkach skłoniła użytkowników do udzielania autorowi czy autorce posta konkretnych rad.

„Kup przenośny prysznic” – pisała jedna z osób pod postem. „Koniecznie kup sobie gaz łzawiący i przyciemniającą folię na szyby” – pisała druga. Inni doradzali też zaopatrzenie się w taną bieliznę termiczną, dobry śpiwór czy powerbank do telefonu.

Padają również innego rodzaju rady. „Znajdź pracę jako ochroniarz obiektu, wtedy w nocy będziesz miał dostęp do ciepłej wody i światła” albo „Wyjedź za granicę do pracy z zakwaterowaniem. Masz mieszkanie i jeszcze zarobisz” – pisali użytkownicy.

Niektórzy nie tylko dawali rady, ale też zadawali pytania: „Nie wiedziałeś wcześniej, że nie będziesz miał gdzie mieszkać?”, „Nie możesz znaleźć pracy i sobie czegoś wynająć?”.

Przyznam, że po pierwszym uczuciu współczucia dla osoby z posta podobne pytania pojawiły się również w mojej głowie. Dlatego, chcąc zadać je bezpośrednio autorowi bądź autorce anonimowego posta, zostawiałam pod nim komentarz z prośbą o kontakt. Na odpowiedź nie musiałam długo czekać.

Z dnia na dzień bez mieszkania

Jak się okazało, autorem posta był 26-letni mężczyzna, który prosił o zmianę imienia, ale zgodził się podzielić ze mną szczegółami swojej historii. Marek mieszkał do tej pory w Gdyni, w mieszkaniu, do którego przeprowadził się z rodzicami po śmierci babci.

– Nie przelewa się – mówi lakonicznie Marek, pokrótce opowiadając o życiu pod jednym dachem z bezrobotnym od niedawna ojcem i pracującą na czarno matką. Chociaż pieniędzy wciąż w domu brakuje, notorycznie przelewa się w nim jednak alkohol – oboje rodziców trwa w czynnym uzależnieniu.

Bieda, alkohol, przemoc – tak można by określić dom Marka. Nie dziwi więc, że pewnego dnia po jednej z rodzinnych awantur postanowił wyjść z domu i już nigdy do niego nie wracać. Tak w skrócie przedstawiałaby się również odpowiedź na pytanie o to, dlaczego Marek z dnia na dzień wylądował bez

mieszkania, za to w jedynym dostępnym mu na własność schronieniu – dwudziestokilkuletnim fordzie focusie.

Początki jesieni i zdezelowany ford focus

„Dlaczego nie znajdzie pracy?” – pisali pod jego postem komentujący. Pytam o to Marka, który odpowiada, że przecież ma pracę – jest dostawcą jedzenia na wynos, za co szef wypłaca mu minimalną kwotę godzinową. Problem w tym, że ostatnio wypłaty się opóźniały. Aktualnie szef zalega mu z wypłatą za zeszły miesiąc.

Na kilka dni przed decyzją o opuszczeniu domu na koncie dostawcy zostało jeszcze prawie tysiąc złotych z poprzedniego miesiąca. Oszczędności te gwałtownie się skurczyły, przypomniał o sobie bolący od dawna

zab, który wymagał szybkiej (i kosztownej) wizyty u stomatologa.

– To wszystko – mówi w końcu Marek, opowiadając o okolicznościach, które sprawiły, że najbliższy miesiąc chce spędzić nie w mieszkaniu, tylko w samochodzie. – Nie mam się u kogo zatrzymać, nie chcę być od nikogo zależny. Na wynajęcie czegoś w tym miesiącu raczej też nie będzie mnie stać, bo musiałbym mieć pieniądze na pokój i jeszcze dwa razy tyle na kaucję.

Dlaczego dwa razy tyle? Jak mówi Marek – większość właścicieli chciało ode mnie podwójną kaucję. Tak to odbieram, że myślą, iż skoro pracuję na zleceniu jako dostawca, nie jestem studentem z dobrego domu, to jest większa szansa, że coś zniszczę, i chcą się jakoś zabezpieczyć. Inna sprawa, że takich tanich pokoi też nie ma dużo, a jak są, to właściciele robią sobie na nie castingi.

Chociaż nie wiadomo, czy faktycznie tak jest, to wiadomo jednak, że całe przedsięwzięcie wynajmu mieszkania będzie dla Marka – przynajmniej w tym miesiącu – zbyt kosztowne. – Wolę przemęczyć się w tym aucie, zaoszczędzić trochę i potem bez niczyjej łaski wynająć sobie własny pokój – tłumaczy.

– Nie znam osobiście tej konkretnej osoby, ale... zazwyczaj historie „rodzice mnie wyrzucili, ktoś mnie oszukał, straciłem pracę, bo miałem wypadek” to tylko fragmenty historii, która skończyła się na ulicy – mówi Justyna Kościukiewicz. – Przez wiele lat seria braków w wychowaniu, edukacji, więzi rodzicielskiej kształtuje postawę, która w krytycznym momencie nie udźwignie wyzwani.

Jak mówi ekspertka: – Zaprzeczanie i usprawiedliwianie swojej sytuacji i zachowania jest też formą adaptacji i poradzenia sobie w trudnej rzeczywistości. Pozwala zmniejszyć towarzyszące kryzysowi stres, poczucie winy i wstyd, także za własne wybory i decyzje.

Różne oblicza bezdomności

Czy przypadek Marka jest pokłosiem coraz trudniejszej sytuacji na rynku mieszkaniowym? Czy – w tym przypadku – jest tylko jedną z okoliczności, które sprawiły, że chłopak zamiast w ogrzewanym mieszkaniu następne kilka tygodni spędzi w samochodzie?

– Nie widzę prostej korelacji między bezdomnością a pogarszającą się sytuacją na rynku mieszkaniowym – odpowiada Justyna Kościukiewicz. I choć, jak zwraca uwagę ekspertka, zależność ta nie jest jednowymiarowa, to takich sytuacji nie można wyabstrahować od cen za mieszkanie, pokój czy inną formę dachu nad głową.

– Rozwiązanie krótkich, przejściowych problemów finansowych i konieczności wyprowadzki jest dziś coraz droższe – zauważa Kościukiewicz. – Rozważając kwestię ubóstwa mieszkaniowego, warto podkreślić, że brakuje mieszkań dostępnych, alternatywy do zakupu i klasycznego najmu.

Rosną koszty życia, coraz trudniej uzyskać kredyt na mieszkanie, a oferta na rynku najmu nie zabezpiecza potrzeb osób żyjących w Polsce. Wachlarz rozwiązań w zakresie mieszkalnictwa powinien być poszerzany, koncentrując rozwój w kierunku np. społecznych agencji najmu czy adaptowania pustostanów.

Zgodnie z tym, co powiedział mi Marek, planowany miesiąc w aucie to tylko stan przejściowy, który zniknie tak szybko, jak uda mu się odłożyć pieniądze na wynajem i kaucję. Czy faktycznie tak będzie? Trudno powiedzieć. Jak jednak zwraca uwagę Kościukiewicz, w podobnych sytuacjach ważna jest szybkość interwencji. – Wylapujemy moment, w którym pokończyły się siatki wsparcia przyjaciół, rodzina, jeśli w ogóle była – miała już dość. Z naszej perspektywy robimy wtedy wszystko, aby nie dopuścić, by człowiek wszedł w strukturę bezdomności i zaczął „nasiąkać ulicą”.

– Rolę wsparcia w nagłych sytuacjach – przypomina ekspertka – odgrywają ośrodki interwencji kryzysowej umożliwiające otrzymanie schronienia, a także pomoc specjalistyczną, np. psychologiczną. To tam Marek powinien się znaleźć, gdy zamknął za sobą drzwi rodzinnego domu. ●

*Rosną koszty życia,
coraz trudniej uzyskać
kredyt na mieszkanie,
a oferta na rynku najmu nie
zabezpiecza potrzeb osób
żyjących w Polsce. Wachlarz
rozwiązań w zakresie
mieszkalnictwa powinien
być poszerzany, koncentrując
rozwój w kierunku np.
społecznych agencji
najmu czy adaptowania
pustostanów*

Rząd dołoży miliony euro do inwestycji Volkswagena



FOT. SHUTTERSTOCK

W Nysie spółka Volkswagena i belgijskiego koncernu Umicore zbuduje fabrykę materiałów na katody do akumulatorów aut na prąd Volkswagena. Inwestycja jest warta aż 1,7 mld euro, a z tego jedną piątą pokryje rząd Polski.

Andrzej Kublik

W swoich planach rozwoju produkcji samochodów elektrycznych Volkswagen postawił na Polskę.

W Nysie na Opolszczyźnie powstanie pierwsza fabryka firmy Ionway, założonej przez spółkę PowerCo z grupy Volkswagena i belgijski koncern Umicore, do produkcji materiałów do akumulatorów samochodów elektrycznych. Spółka ta zamierza pod koniec dekady wytwarzać materiały do akumulatorów dla ok. 2,2 mln aut rocznie.

Zakład firmy Ionway w Nysie ma kluczowe znaczenie w tych planach. Będzie wytwarzać materiały do katod, newralgicznej części akumulatorów – najważniejszego i najdroższego podzespołu samochodów elektrycznych. Ma to zapewnić pracę dla 900 osób.

Materiały z Nysy będą dostarczane do fabryki akumulatorów aut na prąd budowanej przez Volkswagena w niemieckim mieście Saltzgitter oraz kolejnej fabryki akumulatorów VW, która powstanie w Hiszpanii.

Nowy zakład w Nysie powstanie do 2026 r. obok fabryki materiałów do katod, którą w tym mieście na Opolszczyźnie wybudował już sam koncern Umicore i rozpoczął w niej produkcję przed rokiem.

Działający już w Nysie zakład Umicore to według tej belgijskiej firmy jedyna w Europie gigafabryka materiałów do katod akumulatorów aut na prąd.

Jej produkcja pozwala zastąpić materiały importowane dotąd

do UE, głównie z Azji. I w ten sposób wpisuje się w unijne programy rozwoju zielonych przemysłów, a także przyspieszonej elektryfikacji motoryzacji.

Hojna dopłata od rządu – Inwestycja Umicore i PowerCo jest najlepszym dowodem na to, że Polska należy do czołówki

Zakład firmy Ionway w Nysie będzie wytwarzać materiały do katod, newralgicznej części akumulatorów – najważniejszego i najdroższego podzespołu samochodów elektrycznych. Ma to zapewnić pracę dla 900 osób

Dotacja

350

MLN EURO

• **przekaze gotówką rząd Polski na inwestycję Ionway w Nysie**

państw pod względem przyciągania największych, a jednocześnie najbardziej innowacyjnych inwestycji – powiedział Waldemar Buda, minister rozwoju i technologii, komentując decyzję Ionway o inwestycji w Nysie.

Ionway wybór tej lokalizacji uzasadnił jej strategicznym położeniem wraz z dostępem do energii z OZE i wykształconych pracowników, a także wsparciem ze strony rządu Polski.

Resort kierowany przez ministra Waldemara Budę poinformował, że inwestycja Ionway w Nysie pochłonie do końca dekady gigantyczną kwotę 1,7 mld euro. Ale nie podał informacji przekazanej przez spółkę Volkswagena, że z tej kwoty aż 350 mln euro przekaze gotówką rząd Polski. Obecnie to równowartość prawie 1,6 mld zł.

Unikalny zakład w Nysie

W budowę swojej pierwszej fabryki materiałów do katod w Nysie belgijski Umicore zainwestował 660 mln euro, a energię elektryczną do tych zakładów kupuje z farmy wiatrowej, wybudowanej na Opolszczyźnie przez francuski koncern Engie.

Przed rokiem podczas ceremonii otwarcia zakładów w Nysie koncern Umicore zapowiadał, że na koniec 2023 r. jej moce produkcyjne wyniosą 20 GWh i rok później się podwoją. A w drugiej połowie obecnej dekady mogą wzrosnąć do 200 GWh, co pozwoliłoby zapewnić materiał na katody do 3 mln aut elektrycznych rocznie.

W połowie zeszłej dekady koncern Umicore wybudował też fabrykę samochodowych katalizatorów w Nowej Rudzie na Dolnym Śląsku. W ten zakład belgijski koncern zainwestował ok. 40 mln euro. ●

OGŁOSZENIE

34279623



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:



ul. Brodzkiej 35;

obręb: **Małlice, AM-6, dz. nr 113/5;**
GPS: **N: 51.16191, E: 16.92091;**
pow. działki: **976 m²;**
KW nr: **WR1K/00249047/8;**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym lub bliźniaczym.**
Cena wywoławcza: **606 500,00 zł;**
Wadium: **60 000,00 zł;**
Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **5 grudnia 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 12 grudnia 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE

34278831



Wyciąg z ogłoszenia o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym

Prezydent Miasta Kalisza informuje, że

na stronach internetowych Urzędu Miasta Kalisza **/www.kalisz.pl/**, w Biuletynie Informacji Publicznej **/www.bip.kalisz.pl** – w zakładce ogłoszenia, sprzedaż nieruchomości/ oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Kalisza Główny Rynek 20, wywieszono ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż na własność nieruchomości: stanowiących własność Miasta Kalisza, położonych w Kaliszu przy:

- 1) ul. Fabrycznej 4, oznaczonej w obrębie 035 Śródmieście II jako działka nr 38 o powierzchni 0,0452 ha, zapisanej w księdze wieczystej KZ1A/00032907/9,
- 2) ul. Fabrycznej 4, oznaczonej w obrębie 035 Śródmieście II jako działka nr 39 o powierzchni 0,0356 ha, zapisanej w księdze wieczystej KZ1A/00032907/9,
- 3) ul. Fabrycznej 6, oznaczonej w obrębie 035 Śródmieście II jako działka nr 41/3 o powierzchni 0,0190 ha, zapisanej w księdze wieczystej KZ1A/00040358/4,
- 4) ul. Fabrycznej 6, oznaczonej w obrębie 035 Śródmieście II jako działka nr 41/4 o powierzchni 0,0018 ha, zapisanej w księdze wieczystej KZ1A/00040358/4,
- 5) ul. Fabrycznej 6a, oznaczonej w obrębie 035 Śródmieście II jako działka nr 41/5 o powierzchni 0,0316 ha, zapisanej w księdze wieczystej KZ1A/00040358/4,
- 6) ul. Fabrycznej 6, oznaczonej w obrębie 035 Śródmieście II jako działka nr 41/6 o powierzchni 0,0137 ha, zapisanej w księdze wieczystej KZ1A/00040358/4,
- 7) ul. Fabrycznej 8a, oznaczonej w obrębie 035 Śródmieście II jako działka nr 41/7 o powierzchni 0,0310 ha, zapisanej w księdze wieczystej KZ1A/00040358/4,
- 8) ul. Fabrycznej 8, oznaczonej w obrębie 035 Śródmieście II jako działka nr 41/2 o powierzchni 0,0423 ha, zapisanej w księdze wieczystej KZ1A/00000555/3.

Powyższe działki tworzą łącznie nieruchomość o powierzchni 0,2202 ha, nadającą się do racjonalnego zagospodarowania, posiadającą bezpośredni dostęp do drogi publicznej – ul. Fabrycznej i znajdującą się w zasięgu sieci uzbrojenia terenu w tej ulicy.

Przetarg odbędzie się w Urzędzie Miasta Kalisza, Główny Rynek 20, pokój nr 36, I piętro w dniu 14 grudnia 2023 r. o godz. 10.00.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi łącznie brutto 3.254.348,61 zł (słownie złotych: trzy miliony dwieście pięćdziesiąt cztery tysiące trzysta czterdzieści osiem 61/100), w tym 23% podatek VAT od wartości działki nr 41/6. tj. od 18.907,00 zł.

Wadium w wysokości 325.000,00 zł (słownie złotych: trzysta dwadzieścia pięć tysięcy 00/100), należy wnieść w pieniądzu na konto Urzędu Miasta Kalisza w SANTANDER BANK S.A. 39 1090 1128 0000 0001 5108 9160, w terminie do dnia **11 grudnia 2023 r.**

Wszelkich informacji o przetargu udziela się w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Kalisza, Główny Rynek 20, Ratusz, III piętro, pokój nr 71, tel. 62/76-54-376 lub 723-183-002

OGŁOSZENIE

34278854



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w gminie Kąty Wrocławskie, w powiecie wrocławskim w:



Zabrodziu 11b;

obręb: **Zabrodzie, dz. nr 1/54;**
GPS: **N: 51.05623, E: 16.94422;**
pow. nieruchomości: **686 m²;**
KW nr: **WR1S/00039638/0;**
Opis nieruchomości: **zabudowana budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym.**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, zagrodowa oraz usługowa.**
Cena wywoławcza: **990 000,00 zł;**
Wadium: **100 000,00 zł;**

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **7 grudnia 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 14 grudnia 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

ZAPROSZENIE DO NEGOCJACJI CENOWYCH
I SKŁADANIA OFERT

1. **Nazwa i siedziba sprzedającego:**
Skarb Państwa PGL LP Nadleśnictwo Gidle: Niesulów 3: 97-540 Gidle, NIP 573-010-84-80
2. **Prowadzący negocjacje cenowe prowadzi komisja w składzie trzy osobowym z listy powołanych osób:** Poroszewski Przemysław, Krzysztof Kaczmarek, Paulina Olczyk, Adrian Stryjewski, Karol Cudak.
3. **Forma przetargu:** Negocjacje cenowe – składanie ofert
4. **Miejsce składania ofert:** siedziba Nadleśnictwa Gidle, Niesulów 3, 97-540 Gidle. Oferty można składać osobiście w punkcie przyjmowania korespondencji lub przesać za pomocą poczty tradycyjnej. Oferta jednak musi wpłynąć w podanym terminie.
5. **Termin składania ofert:** oferty można składać w terminie od dnia obwieszczenia negocjacji do dnia 15 listopada 2023 r.
6. **Rodzaj ,typ, ilość sprzedawanych środków trwałych:**

- | | |
|---|---|
| 1) Frezarka Mars 3
– rok produkcji 1992 r.
– nr fabr. 4040802005
Cena wywoławcza 12 300, 00 PLN brutto – do negocjacji cenowej | 10) Walec Krokowskiego
– rok produkcji 2003
– nr. fabr. – 364
Cena wywoławcza 4920,00 zł brutto – do negocjacji cenowej |
| 2) Siewnik ASK produkcji OTL Jarocin
– rok produkcji 2015
– nr. fabr. – 6
Cena wywoławcza 24 600,00 zł brutto – do negocjacji cenowej | 11) Równiarka V1 – WP produkcji OTL Jarocin.
– równiarka nie posiada sterownika
– rok produkcji 2012
– nr. fabr. – 01
Cena wywoławcza 184 500,00 zł brutto – do negocjacji cenowej |
| 3) Procesor Hypro 300
– rok produkcji 2006
– nr. fabr. – 060619
Cena wywoławcza 24 600,00 zł brutto – do negocjacji cenowej | 12) System pakowania Pack Fix
– rok produkcji 2010
– nr. fabr. – 0913057X
Cena wywoławcza 4920,00 zł brutto – do negocjacji cenowej |
| 4) Zgrabiarka do gałęzi produkcji OTL Jarocin.
– rok produkcji 2008
– nr. fabr. – 17
Cena wywoławcza 5535,00 zł brutto – do negocjacji cenowej | 13) Harvester Ponsse ERGO 6W
– głowica harwestera niekompletna
– rok produkcji 2003
– nr. fabr. – 050336
Cena wywoławcza 147 600,00 zł brutto – do negocjacji cenowej |
| 5) Wózek paletowy
– rok produkcji 2006
Cena wywoławcza 7995,00 zł brutto – do negocjacji cenowej | 14) Zamgławiacz PULSFOG
– rok produkcji 2007
– nr fabr. – 66979
Cena wywoławcza 3075,00 zł brutto – do negocjacji cenowej |
| 6) Opryskiwacz OPUA produkcji OTL Jarocin.
– rok produkcji 2018
– nr. fabr. – 04
Cena wywoławcza 67 650,00 zł brutto – do negocjacji cenowej | 15) Przesadzarka do sadzonek XP 600M TEA
– rok produkcji 2008
– nr fabr. 08/558
Cena wywoławcza 73 800,00 zł brutto – do negocjacji cenowej |
| 7) Wózek transportowy Still R07 – 20 H
– wózek nie posiada baterii akumulatorowych
– rok produkcji 2004
– nr. fabr. – 280733400013
Cena wywoławcza 6150,00 zł brutto – do negocjacji cenowej | 16) Cieplarka laboratoryjna CLW
– rok produkcji 2008
– nr fab. 115
Cena wywoławcza 4920,00 zł brutto – do negocjacji cenowej |
| 8) Pług dwuskbowy obracany hydraulicznie
Cena wywoławcza 8610,00 zł brutto – do negocjacji cenowej | 17) Siewnik STEP – O – MAT
– rok produkcji 2008
– nr fab. 10101410
Cena wywoławcza 30 750,00 zł brutto – do negocjacji cenowej |
| 9) Wiertło WPG produkcji OTL Jarocin.
– rok produkcji 2019
– nr. fabr. – 26
Cena wywoławcza 9225,00 zł brutto – do negocjacji cenowej | |

8. **Zastrzeżenie;**

Sprzedającemu przysługują prawo swobodnego wyboru ofert.

Sprzedający zawiadamia oferenta o przyjęciu oferty co oznacza zawarcie umowy sprzedaży.

9. **Miejsce i termin w którym można obejrzeć sprzedawane środki:**

Nadleśnictwo Gidle Niesulów 3, 97 – 540 Gidle oraz Gospodarstwo Szkółkarskie Sowin z siedzibą w Żytynie, 97-532, od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00-14:00 do dnia 30.10.2023r. włącznie.

11. **Termin zapłaty ceny nabycia:**

Zapłata ceny nabycia musi nastąpić najszybszym przelewem na konto Nadleśnictwa BOŚ Częstochowa 16 1540 1014 2001 7300 0866 0001. do dnia zawarcia umowy. Wpłata przed wydaniem środka trwałego musi zaksięgować się na podanym koncie.

12. **Nadleśnictwo zastrzega sobie możliwości odwołania negocjacji, bez podania przyczyn.**

13. **Kontakt**

Informacje o stanie sprzętu można uzyskać pod numerem telefonu : 602 508 860

RR. 6840.2.2023

Miłki, 10.10.2023 r.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Wójt Gminy Miłki działając w oparciu o art. 37 ust 1 ustawy z dn. 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2023 r. poz. 344 z późn.zm.) oraz § 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (tj. Dz. U. z 2021 r., poz. 2213)

ogłasza w dniu 18 grudnia 2023 r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie tut . urzędu przetarg ustny nieograniczony na zbycie (sprzedaż) niżej wymienionej nieruchomości:

- Położenie nieruchomości – Rydzewo, gm. Miłki.
- Numer geodezyjny, powierzchnia ewidencyjna nieruchomości: **dz. nr 208/5, dz. nr 213/1, dz. nr 213/2 i dz. nr 214 o pow. ewid. łącznej 3,4767 ha.**
- Księga wieczysta – **OL1G/00037064/9, OL1G/00024707/5, OL1G/00016981/0.**
- Opis nieruchomości – nieruchomość niezabudowana, nie objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy ujęta w części jako złoża kruszywa naturalnego udokumentowanego oraz objętego obszarem górniczym i koncesją zezwalającą na eksploatację, a w części nie posiada określonego przeznaczenia. Dostęp do nieruchomości z drogi gminnej (ul. Galindów) nr 284/2 o nawierzchni gruntowej. W ewidencji gruntów i budynków oznaczona symbolami: K – użytki kopalne o pow. 2,2456 ha; R – grunty orne o pow. 1,1135 ha; Ps – pastwiska trwałe pow. 0,1176 ha. Na działkach nr nr 208/5, 213/1, 213/2 i 214 są udokumentowane złoża kruszywa naturalnego objęte dwoma złożami : Rydzewo i Rydzewo III. Na części działek oznaczonych nr geodezyjnymi: 208/5, 213/1 i 213/2 udzielono koncesji na wydobywanie kruszywa naturalnego ze złoża „Rydzewo” na okres 10 lat nie dłużej jak do 31 lutego 2030 r. Eksploatacja powinna być prowadzona metodą odkrywkową, systemem ścianowym jednym piętnem wydobywczym. Powierzchnia obszaru górniczego wynosi 0,5966 ha. Powierzchnia terenu górniczego wynosi 0,8643 ha. Na części działek oznaczonych nr geodezyjnymi: 213/1, 213/2 i 214 udzielono koncesji na wydobywanie kruszywa naturalnego ze złoża „Rydzewo III” na okres 15 lat nie dłużej jak do 31 grudnia 2028 r. Eksploatacja powinna być prowadzona systemem odkrywkowym przy pomocy koparki jednośluzkowej lub ładowarki. Powierzchnia obszaru górniczego wynosi 1,7123 ha. Powierzchnia terenu górniczego wynosi 2,7645 ha. Zgodnie ze stanem faktycznym nieruchomość wymieniona w pkt 2 oddana jest w użyczenie podmiotowi posiadającemu koncesję na wydobywanie kruszywa z możliwością jej rozwiązania przed okresem, na który została zawarta oraz z możliwością przeniesienia koncesji, o ile nowy nabywca będzie spełniał **wymagania związane z wykonywaniem tej działalności.** Stosownie do ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (t.j. Dz. U. z 2022 r., poz. 2569 z późn. zm.) w przypadku nabycia nieruchomości rolnej przez podmiot nie spełniający kryterium rolnika indywidualnego nabycie nieruchomości może nastąpić pod warunkiem, że Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa nie wykona prawa pierwokupu.
- Termin zagospodarowania nieruchomości – **nie dotyczy.**
- Ograniczenia nieruchomości, zobowiązania – **nieruchomość wolna od obciążeń hipotecznych, nie obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi, działy III i IV w/w Księgi wieczystej wolne od wpisów.**
- Cena wywoławcza nieruchomości /brutto/: **700 000,00,– zł (słownie złotych: siedemset tysięcy).**
- Wysokość wadium – **70 000,00,– zł (słownie złotych: siedemdziesiąt tysięcy).**
- Minimalne postąpienie – **nie mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem do pełnych dziesiątek złotych.**
- Wszystkie koszty związane ze sporządzeniem umowy notarialnej ponosi nabywca.
- Forma zbycia – **sprzedaż.**
- Forma zapłaty – **jednorazowo przed zawarciem umowy notarialnej.**
- Terminy poprzednich przetargów: **1.09.2023 r.**
- Warunki przetargu:**
 - Wadium w wysokości 70 000,00, – zł (słownie złotych: siedemdziesiąt tysięcy) płatne jest najpóźniej do 14 grudnia 2023 r. na konto nr WMBS Ruciane Nida O/Miłki nr 77 9364 0000 2005 0001 0118 0003.
 - Wpłata na rachunek bankowy wniesiona w terminie podanym wyżej powinna faktycznie wpłynąć na konto przed przetargiem.
 - Uczestnik przetargu zobowiązany jest do zapoznania się z przedmiotem i warunkami przetargu przed przystąpieniem do licytacji.
 - Dowód wpłacenia wadium należy przedłożyć na przetargu komisji przetargowej .
 - Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia działki.
 - Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy notarialnej.
 - Termin zawarcia umowy notarialnej ustali sprzedający najpóźniej w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu.
 - W przypadku udziału w przetargu jednego z małżonków wymagane jest przedłożenie pisemnego oświadczenia woli drugiego małżonka o wyrażenie zgody na nabycie nieruchomości ze środków pochodzących z majątku wspólnego lub złożenie przez osobę przystępującą do przetargu oświadczenia woli o nabycie nieruchomości z majątku odrębnego – art. 37 §1 pkt 1 ustawy Kodeks rodzinny i opiekuńczy.
 - Uczestnik przetargu do udziału przetargu zobowiązany jest posiadać: dowód osobisty (osoba fizyczna), aktualny wypis z właściwego rejestru (osoba prawna), stosowne pełnomocnictwo (pełnomocnik) .
 - Zakup nieruchomości przez cudzoziemca może nastąpić po uzyskaniu stosownego zezwolenia na podstawie przepisów o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców, na przetargu cudzoziemiec przedkłada promesę – przyrzeczenie wydania zezwolenia .
 - Zastrzega się prawo odwołania ogłoszonego przetargu z przyczyn uzasadnionych .

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy w Miłkach tel. /0/ 875559060. [bip.gminamilki.pl w zakładce majątek, gospodarka nieruchomościami .](#)

Ogłoszenie opublikowano na tablicy ogłoszeń w siedzibie urzędu w dniu 10 października 2023 r., przesłano do sołtysa wsi Rydzewo oraz zamieszczono na stronach internetowych gminy.

[www.infopublikator.pl](#)

34279985.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Kielcach w VIII Wydziale Cywilnym pod sygn. akt VIII **Ns 995/22** toczy się sprawa z wniosku Mikołowskiego Bank Spółdzielczego, z udziałem Anny Nowak i Dominika Nowak,

o stwierdzenie nabycia spadku po Jacku Nowak, zmarłym w dniu 27 czerwca 2005 roku w Madrycie, brak informacji odnośnie zawodu i miejsca zwykłego pobytu oraz o majątku zmarłego spadkodawcy.

Wzywa się spadkobierców aby w **ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu** zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34279878.n

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 276/2023

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie pod sygn. VIII **Ns 276/2023** toczy się postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po Szarlocie Urszuli Mróz, córce Eryka i Łucji, zmarłej w dniu 14.05.2023r. w Świętochłowicach ostatnio stale zamieszkałej w Świętochłowicach. W skład spadku wchodzi mieszkanie własnościowe.

Wzywa się spadkobierców Szarlotty Urszuli Mróz, aby w **terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia** zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34279702

Sąd Rejonowy w Jaworznie, Wydział I Cywilny ogłasza, że wszczął postępowanie z wniosku Władysławy Śliwy, zamieszkałej w Jaworznie przy ul. Szczakowskiej 4/321, **o uznanie za zmarłego Kazimierza Śliwy, urodzonego 3 marca 1960 r., syna Eugeniusza i Stanisławy z domu Jelonek, którego ostatnim znanym miejscem pobytu w Polsce było Jaworzno, ulica Leśna 65A – pod sygnaturą I Ns 405/22.**

Sąd wzywa wszystkie osoby, które mają jakąkolwiek wiedzę o Kazimierzu Śliwie, aby w terminie 3 miesięcy zgłosiły się, gdyż w przeciwnym razie osoba ta – Kazimierz Śliwa – zostanie uznany za zmarłego. Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić jakichkolwiek wiadomości o zaginionym, aby w terminie trzech miesięcy przekazały je Sądowi.

34279743

Sąd Rejonowy w Goleniowie Wydział I Cywilny ogłasza, że wszczął postępowanie z wniosku **Reginy Mysiak**, zamieszkałej przy ul. Henryka Pobożnego 4/1, Stepniczka, 72-112 Stepnica, **o uznanie za zmarłego Adama Kazimierza Mysiaka, syna Kazimierza i Teresy**, urodzonego w dniu 24 grudnia 1957 r., ostatnio zamieszkałego ul. Henryka Pobożnego 4/1, Stepniczka, 72-112 Stepnica.

W dniu 20 sierpnia 2022 r. Adam Mysiak wypłynął katamaranem na wody Roztoki Odrzańskiej, gdzie wyskoczył on do wody bez kamizelki ratunkowej w celu zepchnięcia łodzi z mielizny. Następnie po jej zepchnięciu zaczął płynąć za łodzią wpraw. Adam Mysiak nie dopłynął do łodzi. Dalsze losy Adama Mysiaka nie są znane.

Sąd wzywa Adama Kazimierza Mysiaka, aby w terminie trzech miesięcy zgłosił się, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego.

Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w terminie trzech miesięcy przekazały je sądowi.

34279695.n

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 372/2023

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie pod sygn. VIII **Ns 372/2023** toczy się postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po Barbarze Elżbiecie Bober, Synu/córce Józefa i Krystyny z domu Popławskiej, zmarłej w dniu 24.05.2017r. w Chorzowie, ostatnio stale zamieszkałej w Chorzowie. W skład spadku wchodzi zadłużenie względem Gminy Chorzów.

Wzywa się spadkobierców Barbary Elżbiety Bober, aby w **terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia** zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34279712

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 390/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII **Ns 390/22** toczy się postępowanie z wniosku Gminy Chorzów

o stwierdzenie nabycia spadku po Jolancie Bogumile Szulc córce Henryka i Bogumili, zmarłej w dniu 1 marca 2021 roku w Jaworznie, ostatnio zamieszkałej w Chorzowie. W skład spadku wchodzi zadłużenie w Gminie Chorzów i Asekuracji Sp. z o.o.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Jolancie Szulc, aby w **terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia** zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34279704

**Poznańska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Winogrady” w Poznaniu**
61-686 Poznań, Osiedle Przyjaźni 125 B

ogłasza przetarg na
sprzedaż prawa odrębnej własności
lokalu mieszkalnego
zlokalizowanego na **Osiedlu Zwycięstwa 18 /144**
w Poznaniu, o powierzchni użytkowej **63,5m²**
z pomieszczeniem przynależnym o pow. 4,7m² - do remontu

Przetarg odbędzie się w dniu 26.10.2023r. o godz. 11.00,
w Domu Kultury „Słońce” Osiedle Przyjaźni - pawilon 120.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie w dniu przetargu w godz. od 9⁰⁰-10⁰⁰ wadium w wysokości 5.000,-zł w kasie Spółdzielni, Osiedle Przyjaźni, pawilon 125 B, I piętro, oraz podpisanie oświadczenia podającego warunki przetargu.
Zainteresowani przetargiem zobowiązani są zapoznać się ze stanem technicznym mieszkania i zakresem prac remontowych w dniach: 16.10.2023r. lub 23.10.2023r. w godz. od 15.00 – 16.30.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo ograniczenia lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
Blizszych informacji udziela Sekcja Mieszkaniowa Spółdzielni: tel. (61) 6303-219; 221
a w sprawach technicznych - Adm. Os. Zwycięstwa: tel. (61) 6303-283; 284
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są na stronie internetowej
[www.psmwinogrady.pl](#)

34279875

Postanowieniem z 09.05.2023r. w sprawie o sygn. akt I Ns 739/23 Sąd Rejonowy w Białymstoku zezwolił Skarbowi Państwa – Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Białymstoku na złożenie do depozytu sądowego kwoty 11.780 zł (jedenastcie tysięcy siedemset osiemdziesiąt złotych) na okres 10 lat, tytułem odszkodowania ustalonego na podstawie decyzji Wojewody Podlaskiego nr WG-IH.7570.3.177.2023.AS z 26 czerwca 2023 za przejętą na rzecz Skarbu Państwa nieruchomość położoną w obrębie 0010 Kowale, gm. Kuźnica oznaczoną jako działka geodezyjna o nr 523/1 o powierzchni 0,0648ha z zastrzeżeniem, że kwota ta ma być wypłacona osobom, które będą dysponowały tytułem własności do przedmiotowej nieruchomości. Sąd wzywa do odbioru wyżej wskazanego depozytu.

Poucza się, że likwidacja niepodjętego depozytu z mocy prawa (przejście praw do depozytu na rzecz Skarbu Państwa) następuje w razie niepodjęcia depozytu przez uprawnionego, mimo upływu terminu do odbioru depozytu tj. 10 lat od dnia doręczenia wezwania do odbioru depozytu uprawnionemu lub od dnia wywieszenia wezwania na tablicy informacyjnej sądu na okres 6 miesięcy (art. 4 ustawy z dnia 18.10.2006 r. o likwidacji niepodjętych depozytów).

34279812.n

Pisowskie referendum

Wademekum zwolenników bojkotu

Ci, którzy nie chcą uczestniczyć w pseudoreferendum, mają do dyspozycji dwie godne polecenia i równie skuteczne oraz zgodne z prawem metody odmowy

Moszyński

Dwa obozy zwolenników bojkotu referendum ścierają się w atmosferze napięcia i emocji. Jedni nalegają, żeby odmawiać przyjęcia kart referendalnych; drudzy nawołują, żeby te karty drzeć. Emocje wynikają stąd, że w tej sprawie każdy się czegoś boi – jedni tego, że jeśli podrą kartę, to komisja wbrew przepisom policzy ją jako świadcząca o udziale w referendum, a w dodatku mogą dostać zarzut karny. Drudzy tego, że jeśli odmówią przyjęcia karty, to zostawią pisemne świadectwo wrogości wobec władzy, a może też spotkają się z agresywnymi reakcjami jej zwolenników w lokalu wyborczym albo i poza nim.

Na szczęście oba te sposoby wywarcia wpływu na frekwencję w referendum są równie skuteczne i równie niegroźne dla ich zwolenników, więc każdy może z czystym sumieniem wybrać sobie taki, który budzi w nim mniej obaw. Mocno nie fair jest wzbudzanie w kimkolwiek poczucia winy, że wybrał „nie ten sposób, co powinien”. Trzeba tylko wiedzieć i pamiętać, jak dokładnie go stosować, żeby nie dać się nabrać lub zmanipulować.

Spróbujemy zatem usystematyzować wiedzę o tym, co i jak można robić w odniesieniu do referendum.

Na wstępie warto rozwiać powszechne powtarzany mit o tym, że frekwencja jest obliczana na podstawie podpisów złożonych na spisie wyborców i/lub na podstawie liczby pobranych kart referendalnych.

Komisje nie mają prawa ustalać liczby uczestników głosowania na podstawie spisu wyborców i podpisów tam umieszczonych. Ustawa o referendum z 2003 r. określa to bardzo wyraźnie i potwierdzają to znowelizowany kodeks wyborczy i wytyczne Państwowej Komisji Wyborczej dla obwodowych komisji wyborczych w 2023 r. Ustawa stanowi w art. 22:

4. Komisja obwodowa na podstawie liczby kart ważnych, wyjętych z urny, ustala liczbę osób, które wzięły udział w referendum.

5. Kart do głosowania przedartych całkowicie nie bierze się pod uwagę przy obliczeniach, o których mowa w ust. 4.

Powtórzmy: dane do ustalenia frekwencji mogą się brać jedynie z obliczenia ważnych kart wyjętych z urny, z wyłączeniem kart całkowicie przedartych. Liczba podpisów na spisie wyborców nie ma tu nic do rzeczy.

Jak zatem zachować się w momencie głosowania? Jeżeli ktoś chce wziąć udział w referendum, to oczywiście nie ma problemu – wystarczy pobrać obie karty wyborcze i kartę referendalną, a następnie działać według instrukcji.

Jeżeli natomiast ktoś nie chce uczestniczyć w referendum, to ma do wyboru dwie równie skuteczne drogi, z których każda wymaga dużej uwagi w realizacji, gdyż każda z nich zawiera potencjalne pułapki. Jest też trzecia metoda, ale obciążona zbyt dużymi wadami i ryzykiem.



• Wybory do Parlamentu Europejskiego 2019 r. Głosowanie w lokalu w Warszawie
FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W szczegółach wygląda to tak:

1 Odmowa pobrania karty. Metoda prosta i skuteczna, ale trzeba bardzo uważać na szczegóły. Przede wszystkim nie wolno dać sobie wręczyć pełnego pliku kart do głosowania, łącznie z referendalną. Aby otrzymać karty do głosowania w wyborach, należy złożyć podpis na spisie wyborców (bez tego nie można otrzymać żadnej karty), ale zanim komisja je fizycznie wręczy, trzeba od razu oświadczyć, że odmawia się pobrania karty referendalnej, zażądać jej odłączenia od pliku i wręczenia tylko kart do głosowania na kandydatów do Sejmu i Senatu.

Następnie trzeba dopilnować, żeby członek komisji wydający karty wpisał przy nazwisku w spisie wyborców w rubryce „Uwagi” słowa „bez referendum”. UWAGA! Tu jest możliwa pułapka. Po internecie krąży mnóstwo, rozpowszechnianych także przez komitety wyborcze, sformułowań, jakich wpisania trzeba rzekomo żądać przy odmowie pobrania karty. A to „odmawiam pobrania karty referendalnej”, a to „odmowa udziału w referendum”, a to „brak zgody na referendum” itp., itd. Należy o nich wszystkich zapomnieć!

PKW wydała wytyczne dla wszystkich komisji wyborczych, w których czarno na białym poleca umieszczanie dokładnie tego zwrotu: „bez referendum” – i żadnego innego. Przy odpowiedniej dawce złej woli umieszczenie każdego innego zwrotu może zostać uznane za formalnie nieważne, co z kolei mogłoby skutkować uznaniem, że nieważne jest wyrażenie w ten sposób woli odmowy pobrania karty. Stąd już tylko krok do prób manipulacji, w postaci polecenia wrzucenia do urny jednej z kart, które uprzednio wycofano na żądanie wyborcy. Takie puste karty nie liczą się wprawdzie jako głosy w referendum, ale liczą się jako podstawa obliczania liczby uczestników głosowania. I frekwencja cudownie rośnie... Pamiętajmy więc: trzeba żądać wpisania zwrotu „bez referendum” – i TYLKO TAKIEGO!

2 Przedarcie karty referendalnej. Też proste i skuteczne, ale też trzeba uważać, jak to się robi. Przede wszystkim – robić to niedemonstracyjnie w izolowanym miejscu, przeznaczonym do odpowiednio chronionego wypełniania kart do głosowania. Zrobienie tego publicznie może narazić na

zarzut manifestowania poglądów politycznych i agitacji w lokalu wyborczym, co jest karalne.

Nie jest natomiast karalne samo podarcie karty, mimo że takie tezy głosił szef PKW Sylwester Marciniak i komentatorzy w mediach (także na łamach „Wyborczej”). Kodeks karny mówi wprawdzie o karaniu za niszczenie „materiałów wyborczych i referendalnych”, ale z żadnej z głównych ustaw dotyczących wyborów i referendum nie wynika, że w ustawach tych uznaje się karty do głosowania za „materiały wyborcze” w rozumieniu kodeksu karnego. Gdyby było inaczej, to ustawa nie zawierałaby precyzyjnych instrukcji dla komisji wyborczych, jak postępować z podartymi kartami. Ponadto żadna z tych ustaw nie zawiera ani słowa na temat zakazu podarcia karty i kar za takie podarcie, nawet choćby tylko w formie przypomnienia i powołania się na kodeks karny.

Praktyka sądowa wskazuje zaś, że sędziowie albo całkowicie odmawiają stosowania sankcji za takie czyny, albo wymierzają kary znacznie mniej dotkliwe niż „do 3 lat więzienia”, jakimi miałby straszyć art. 248 pkt 3 kodeksu karnego (np. sąd w Giżycku orzekł w 2000 r. grzywnę 1000 zł w sytuacji skrajnej: za nie tylko podarcie karty na oczach komisji wyborczej, ale też zgniecenie jej szczątków, głośnie oświadczenie: „mam w d...ie waszą kartę!”, i rzucenie jej na ziemię po wyjściu z lokalu wyborczego).

O innych powodach niemożności uznania przedarcia karty za niezgodne z prawem pisał niedawno na łamach „Wyborczej” Wojciech Sadurski w artykule „Pisowskie referendum. Jest sposób na zbojkotowanie bez dekonspiracji” („Gazeta Wyborcza”, 22 września).

Wspomina on m.in. o wyroku Sądu Okręgowego w Legnicy, który wskazał, że od momentu pobrania karty do jej wrzucenia do urny to wyborca jest dysponentem tej karty i tylko on ma prawo do decydowania, co z nią zrobić. Nie można go karać za korzystanie z tego prawa.

Kolejny ważny szczegół: jeśli obiera się tę metodę, karta musi być przedarta całkowicie na co najmniej dwie części. I wreszcie sprawa bodaj najważniejsza. Mimo odnotowania przez komisję pobrania karty nie może ona być po przedarciu policzona jako do wód udziału wyborcy w referendum. Powtórzmy: komisje nie mają prawa

ustalać liczby uczestników głosowania na podstawie spisu wyborców i podpisów tam umieszczonych, tylko na podstawie ważnych kart wyjętych z urny – i obowiązkowo bez uwzględniania kart podartych! Potwierdza to również najświeższy dokument regulujący przebieg wyborów i referendum w 2023 r. – wytyczne PKW dla obwodowych komisji wyborczych: „Komisja przegląda wszystkie karty do głosowania i wydziela z nich karty całkowicie przedarte na dwie lub więcej części, których nie bierze się pod uwagę przy obliczeniach” (wytłuszczenia i podkreślenie jak w oryginale).

3 Wyniesienie karty. Można spotkać także opinie, że obniżeniu frekwencji może służyć również pobranie karty, a następnie jej schowanie i wyniesienie z lokalu wyborczego. To prawda, że taka karta nie będzie mogła być policzona po opróżnieniu urny, a więc zakwalifikowana do podstawy wyliczenia liczby uczestników głosowania. Jednakże takie działania mogą skomplikować i wydłużyć pracę komisji – tymczasem muszą one zrobić wszystko, aby zdążyć obliczyć wyniki w wyznaczonym niezbyt długim czasie. Komisje są bowiem zobowiązane do wyjaśnienia w protokole ewentualnej różnicy między liczbą kart pobranych a liczbą kart wyjętych z urny. Zastanawiamy się, czy to samo muszą wyjaśniać w przypadku kart podartych, ale w tamtym wypadku mają materialne dowody, a w tym – tylko domniemania. A co, jeśli ich wyjaśnienia nie zostaną uznane przez komisję okręgową w Warszawie, a ważność całego głosowania zostanie przez to zakwestionowana? Lepiej unikać jakiegokolwiek, nawet teoretycznego, ryzyka tego rodzaju.

Reasumując, wyborca niewyrażający zgody na udział w referendum dysponuje jasno określonymi metodami wprowadzenia tej decyzji w życie. Każda z nich ma swoje wady i zalety. Pierwsze dwie z nich mają bardzo podobną skuteczność i odznaczają się bardzo podobnym – niskim – ryzykiem stworzenia zagrożenia dla pracy komisji albo dla siebie samego. Obydwie wymagają podobnej uwagi i staranności w realizacji. Obydwie w podobnym stopniu pozwalają osiągnąć cel, jaki przyswieca przeciwnikom udziału w referendum: równoczesnego obniżenia frekwencji i ułatwienia komisjom wyborczym maksymalnego skrócenia liczenia głosów, a więc zapobieżenia unieważnieniu głosowania zarówno w referendum, jak i w wyborach parlamentarnych.

Wyborcy, który nie życzy sobie udziału w referendum, pozostaje tylko spokojnie rozważyć wspomniane wady i zalety, a potem wybrać ten sposób działania, który mu bardziej odpowiada, i z należytą precyzją wprowadzić go w życie. ●

Piotr Moszyński

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Fenomen „Chłopek”

CHCEMY CZYTAĆ
O NASZYCH BABCIACH

– Czas gorączkowego poszukiwania herbów się kończy. Mamy już dość tęsknoty za wydumaną wielkością.

ROZMOWA Z

JOANNA KUCIEL-FRYDRYSZAK

autorką książki „Chłopki. Opowieść o naszych babkach”

MICHAŁ NOGAŚ: Nakład „Chłopek” przekroczył już 150 tys. egzemplarzy i nadal rośnie. Spodziewałaś się?

JOANNA KUCIEL-FRYDRYSZAK:

– Myślę, że nikt się tego nie spodziewał. Kiedy pracowałam nad tą książką, zastanawiałam się raczej, czy ktokolwiek będzie chciał po nią sięgnąć. Stworzenie opowieści o znoju, trudzie i przejawach chłopskiego patriarchyta okazało się trudne. Losy moich bohaterek – naszych chłopskich babek i prababek – nie obfitowały w spektakularne wydarzenia i były do siebie podobne, trudno więc uniknąć powtórzeń; wydawało mi się, że opisywane przeze mnie historie przytłoczą czytelnika, czego zresztą sama doświadczałam podczas pracy nad książką. Wspomnienia i pamiętniki wiejskich kobiet, pisane na konkursy, ogłaszane przede wszystkim w PRL, przynoszą długą listę krzywd, co pokrywa się z opowieściami przechowywanymi w następnych chłopskich pokoleniach.

Szukałam więc formy i sposobu, aby czytelnik zechciał się zmierzyć z tym ponurym obrazem, a jednocześnie, by mógł zrozumieć tamten świat i zbliżyć się do niego. Z drugiej strony, chciałam stworzyć opowieść.

A w jakiej mierze „Chłopki” są twoją historią rodzinną?

– W podobnym, pewnie, co twoją i większości z nas. Nasze ludowe babce i prababce, nawet jeśli już nie wywodziły się bezpośrednio ze wsi, choć większość zdecydowanie tak, należały do pokoleń kobiet, które kształtowane były przez patriarchalny katolicki paradygmat. Szybko dowiadywały się, gdzie ich miejsce – i sprawnie poruszały się między kościołem a kuchnią – nierzadko nie zdając sobie sprawy, że świat w ogóle mógłby wyglądać inaczej. Moja ciepła i kochana babcia, wywodząca się z rodziny chłoporobotniczej, nastawiona była wyłącznie na zadowalanie i służenie innym, stawianie siebie na ostatnim miejscu oraz znoszenie z pokorą wszelkich krzywd i biedy. Już po II wojnie światowej, niemal w centrum Wałbrzycha, wciąż hodowała świnię i króliki, uprawiała dwa ogródki i oczywiście pracowała zawodowo, by wychowywać i utrzymać dzieci i swojego nieodpowiedzialnego męża despotę. Jak dla wielu kobiet jej pokolenia, religia stała się jej ucieczką.



• **Kobiety w strojach regionalnych ze wsi Radostów i Swarym z gminy Lelików z powiatu kobryńskiego na Polesiu**
FOT. NAC

To refleksja nad losem babci doprowadziła cię do rozpoczęcia pracy nad „Chłopkami”?

— Duch mojej dzielnej, zmęczonej babci Stasi unosi się nad książką, ale zdecydowałam się ją napisać, gdy obserwowałam reakcję czytelniczek po poprzedniej mojej książce „Służące do wszystkiego”, która „zagrała” w wielu kobietach. Pisały do mnie listy, że to o ich babciach i że dotąd nie wiedziały, co to dokładnie oznaczało, jak wyglądała praca służących przed wojną, bo w domu, w czasie rodzinnych spotkań rzadko się o tym rozmawiało, a i wiele rodzin się wstydziło. Niektóre wiedziały na przykład tylko tyle, że dzięki pierwszej pracy u „państwa w mieście” ich przodkini mogła kupić pierwsze buty. Że miała pierwsze w życiu łóżko i w końcu nie musiała spać z trójką rodzeństwa na sienniku.

Te reakcje uświadomiły mi, jak bardzo los naszych przodkiń w nas „siedzi”, jak niewiele o nich wiemy i że wielu z nas ma potrzebę uporządkować rodzinną przeszłość. Wtedy postanowiłam zajrzeć głębiej do wiejskich chat.

Sądząc po wynikach sprzedaży, idealnie rozpoznałaś potrzeby i emocje wielu osób. Funkcjonuje już określenie „fenomen »Chłopek«”.

– Książka, jak się zorientowałam na podstawie listów, które dostaję i rozmów na spotkaniach, rezonuje bardzo silnie zarówno w młodszych i starszych pokoleniach, ale na różne sposoby. Dla tych, którzy znają wieś, nie jest bardzo odkrywcza, ale wiele moich czytelniczek i czytelników mówi: „Wreszcie ktoś oddał hołd naszym babkom i matkom. W końcu się mo-

gły wygadać!”. Z kolei młodszy czytelnicy są zszokowani poziomem przedwojennej biedy i warunkami życia.

Nie jest to naturalnie książka dla tych, którzy uważają, że „kobieta to część dobytku” i że na przedwojennej wsi nie istniał antysemityzm, a biedę w II RP wymyślili komuniści. Część ludzi woli pozostać przy swoim balowo-dworkowym wyobrażeniu Polski międzywojennej, uprzedmiotowienie kobiet nie tylko im nie przeszkadza, ale wydaje im się stanem idealnym, a tamten świat, w którym kobieta znała swoje miejsce, dobry i bezpieczny. Potrafią przekonywać, że ona „tylko krzątała się po chałupie” i rodziła „pociechy”, a mężczyzna dbał o jej utrzymanie, rodzina z kolei była wówczas źródłem miłości, szacunku i wsparcia.

Jednak przede wszystkim zwracam uwagę na wielką skalę wyzwania i ryzyka, z którymi kobiety się zmagaly na każdym etapie życia i wiele czytelniczek znających relacje przodkiń, potwierdza, że w książce odnajdują niemal identyczne życiorysy – kobiet przeciążonych pracą, schorowanych, bez dostępu do edukacji i medycy. Dla nich ważne jest również odkrycie wspólnotowego wymiaru tych losów i przynosi im to ulgę. Wiele z nich mówi mi, że ta książka ma dla nich wymiar terapeutyczny i tożsamościowy.

Ktoś mnie nawet pytał, czy wiem, że ta książka wysłała już wiele osób na terapię. Nie było to moją intencją, ale jeśli może ona pomóc w zrozumieniu historii rodzin, w uporaniu się z traumami poprzednich pokoleń, albo choćby pomóc w otwarciu się na poszukiwanie nowego kierunku prowadzącego do wewnętrznej wolności, to tylko cię cieszę.

Niedawno podczas jednego ze spotkań jedna z dziewczyn opowiadała, że przeczytała książkę, dała ją też swojej matce i potem przez kilka tygodni rozmawiały o swojej rodzinie, o tym, co dotąd było przemilczane. Powiedziała mi, że teraz lepiej rozumie swoją mamę i że ma nadzieję, że będzie im do siebie bliżej.

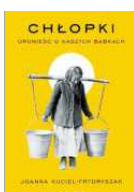
Czy w tych reakcjach chodzi też o przełamanie wstydu, którzy przez dekady towarzyszył rozmowom i dyskusjom o kwestii pochodzenia klasowego?

– Oczywiście! Znajoma psycholożka powiedziała mi po lekturze, że „Chłopki” przywracają godność nie tylko ich bohaterkom, ale też ich potomkom, ponieważ nauczono nas myśleć, że biedny sam sobie jest winien – „biednyś, boś głupi”, zacofany, niewykształcony, homo sovieticus i tego typu krzywdzące etykiety.

Zbyt rzadko – rozumiałam to także w czasie pracy nad „Chłopkami” – próbujemy zrozumieć dzieje naszych rodzin przez pryzmat społecznego pochodzenia naszych przodków i warunków życia, które ich kształtowały. A przecież oni – nazywajmy w końcu rzeczy po imieniu – choć stanowili większość społeczeństwa, należeli do wykluczonych.

Część, jak wiele spośród naszych babek i prababek, była wykluczona wśród wykluczonych.

– Były potwornie obciążone pracą od dziecka, więc zwykle miały mniejszą szansę na edukację. Gdy dorastały, wydawano je za męża – często wbrew ich woli, nierzadko za o wiele od nich starszych wdowców z dziećmi. For-



Joanna Kuciel-Frydryszak

Chłopki. Opowieść o naszych babkach

Wydawnictwo Marginesy

Średniowieczne ślady zbrodni

NIE ZADZIERAJ
ZE STUDENTEM

W średniowieczu bycie studentem Oksfordu oznaczało balansowanie na krawędzi. Pokazują to dawne raporty koronerów. Na ich podstawie badacze z Uniwersytetu w Cambridge utworzyli średniowieczną mapę zbrodni w Wielkiej Brytanii.

Joanna Bujakiewicz

Oksford na przełomie XIII i XIV w. był jednym z najważniejszych ośrodków edukacyjnych w Europie. Niemal co piąty jego mieszkaniec był studentem. Młodzi mężczyźni zjeżdżali tam z różnych regionów Wielkiej Brytanii, by zgłębiać nauki. Ale nie tylko po to. Uwolnieni od kurateli rodziców zachlustywali się wolnością. Alkohol, seks i szukanie przygód na mieście – właśnie tak wyglądały przeważnie studenckie weekendy. Wykopalka miejskie przeprowadzone w Oksfordzie odsłoniły artefakty związane z życiem ówczesnych studentów. Znalaziono rysiki, zapinki do książek, skórzane sandały, szklane fiołki, które prawdopodobnie służyły do eksperymentów, no i oczywiście kufle do piwa oraz dzbany do wina.

SKONFLIKTOWANI

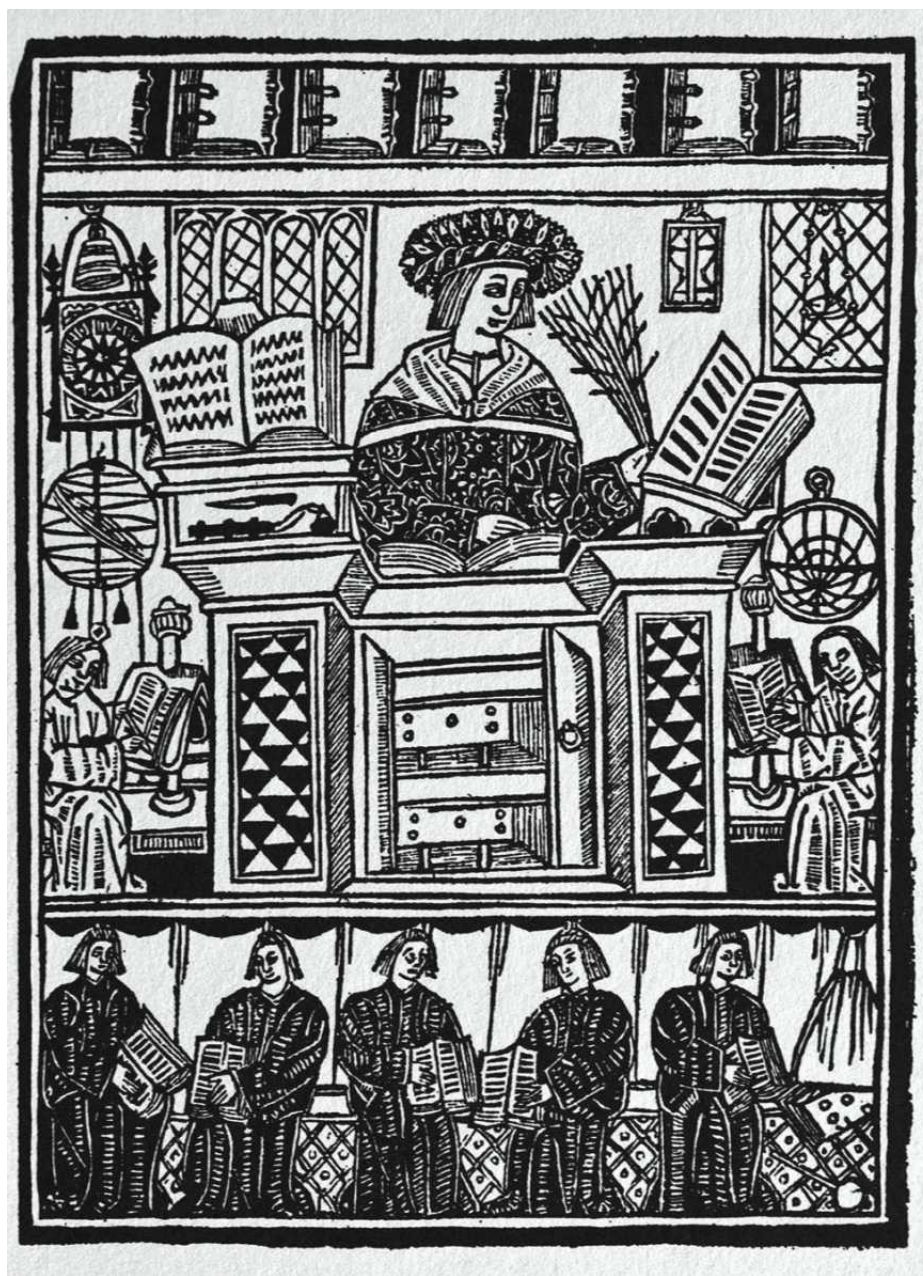
700 lat temu studencki Oksford wprost kipiał testosteronem. Jeśli do tego dodać alkohol, typową dla młodych mężczyzn skłonność do rozwiązywania problemów siłą i łatwy dostęp do broni, powstawała zabójcza mieszanka.

Oliwy do ognia dolewały tarcia między studentami a mieszkańcami miasta oraz między studentami z północy i południa, czyli Irlandczykami, Walijczykami i Anglikami. A te były powszechne.

Spółeczność studencka należała do różnych stowarzyszeń i była mocno skonfliktowana. Niektóre grupy wprost się nienawidziły.

Zespół odpowiedzialny za projekt Średniowieczne Mapy Zbrodni, który przeanalizował 354 raporty z dochodzeń koronerów sprzed ponad 700 lat, szacuje, że wskaźnik zabójstw na mieszkańca w Oksfordzie był nawet pięć razy wyższy niż w Londynie czy Yorku.

Populacja studentów Oksfordu była zdecydowanie najbardziej zabójczo brutalną grupą społeczną i zawodową w Anglii. Po-



• Rycina przedstawiająca naukowców, nauczycieli i studentów uniwersytetu w Oksfordzie

kazuje to witryna internetowa uruchomiona przez Centrum Badań nad Przemocą w Cambridge.

ZŁA ULICZKA

75 proc. sprawców zbrodni koronerzy identyfikowali jako osoby wywodzące się ze środowiska akademickiego.

Ofiary porachunków należały najczęściej do tej samej grupy społecznej – 72 proc. ofiar stanowili studenci.

Sprzeczki wybuchały często w wyniku banalnych zdarzeń.

Wyrzucenie komuś pod okno cuchnących resztek ryb albo oddawanie moczu czasem kończyło się morderstwem.

Raporty koronerów to katalogi nagłych lub podejrzanych zgonów ustalone przez ławę przysięgłych złożoną z lokalnych mieszkańców. Zapisane po łacinie zawierały nazwiska, wydarzenia, lokalizację, a nawet wartość narzędzi zbrodni – wyjaśnia w komunikacie uniwersyteckim prof. Manuel Eisner, główny badacz map morderstw i dyrektor Instytutu Kryminologii w Cambridge.

Oto, czego można dowiedzieć się z tych zapisków.

W czwartkowy wieczór 1298 r. miała miejsce kłótnia między studentami w tawernie przy Oxford High Street. Awantura doprowadziła do masowej bójki ulicznej z użyciem mieczy i toporów bojowych. Koroner odnotował, że studentowi Johnowi Burelowi zadano „śmiertelną ranę na czubku głowy, długą na sześć cali i głęboką, sięgającą mózgu”.

Inny przypadek. W kwietniową niedzielę 1299 r. student o nieustalonym nazwisku pozbawił życia pracownicę seksualną Margery de Hereford. Powód? Gdy nieszczęsna kobieta zażądała zapłaty za usługę, oprawca wyjął nóż, uderzył ją w okolice lewej

piersi i uciekł. Z akt sprawy wynika, że nie został pojmany.

Żeby zginąć, czasem wystarczyło wejść w złą uliczkę. Miasto było podzielone na strefy zamieszkiwane przez Irlandczyków, Walijczyków i Anglików. Studenci z poszczególnych regionów trzymali się razem i wynajmowali stancje koło siebie. Wszystko po to, żeby się nawzajem chronić, ale też organizować wspólnie napady.

Zasadę „niewchodzenia sobie w drogę” złamał wiosną 1303 r. pewien student. Jak odnotował koroner: grał w piłkę nie u siebie.

Ta bezczelność tak rozsierdziła trzech irlandzkich żaków, że za karę dźgnęli go nożem w twarz i gardło.

Najczęściej zbrodnie były popełniane przy użyciu krótkiego, taniego noża zwanego thwytel. Mężczyźni nosili go zawsze ze sobą – choćby po to, żeby kroić jedzenie. Ale jak wynika z zapisów śledztwa, było to także powszechne narzędzie zbrodni.

Poczucie sprawiedliwości ulicznej w połączeniu z wszechobecnością broni w życiu codziennym oznaczało, że nawet drobne wykroczenia i sprzeczki mogły prowadzić do morderstwa.

POŁĄCZENIE PRACY
DETEKTYWISTYCZNEJ
I PLOTOK

Średniowieczne miasta w Anglii wbrew pozorom nie były miejscami totalnego bezprawia. Mieszkańcy robili, co mogli, żeby nie dopuszczać do przestępstw. A gdy już dochodziło do zbrodni, dokładali wszelkich starań, żeby złoczyńcę aresztować i sprawiedliwie ukarać.

Kiedy odkryto ofiarę morderstwa, natychmiast wołano koronera i zbierano ławę przysięgłych w celu zbadania sprawy – tłumaczy prof. Eisner.

W skład ławy wchodził miejscowi mężczyźni o dobrej reputacji. Ich zadaniem było ustalenie przebiegu wydarzeń poprzez przesłuchanie świadków, ocenę materiału dowodowego, a następnie wskazanie podejrzanego. Akt oskarżenia podsumowywał koroner.

Zdaniem badaczy ostateczne raporty były połączeniem pracy detektywistycznej i plotek.

Czasem zabójcę niewinniano – jeśli sędziowie dali się przekonać, że działał w obronie koniecznej.

Nie mamy żadnych dowodów wskazujących na to, że ława przysięgłych umyślnie kłamała, ale wiele dochodzeń opierało się na „najlepszym przypuszczeniu” na podstawie dostępnych informacji – mówi historyczka i współautorka mapy zbrodni dr Stephanie Brown. – W wielu przypadkach ława przysięgłych prawdopodobnie wskazała właściwego podejrzanego, w innych mógł zachodzić przypadek, że „dwa plus dwa równa się pięć”.

W mieście nie działa policja. Ale świadkowie przestępstwa mieli prawny obowiązek ostrzegania innych krzykiem.

Nazywano to wzniesaniem wrzasku i płaczu – opowiada dr Stephanie Brown.

Wrzawę głównie podnosiły kobiety. To one wszczywały alarm, gdy dochodziło do konfliktów między mężczyznami. ●

Populacja studentów Oksfordu była zdecydowanie najbardziej zabójczo brutalną grupą społeczną i zawodową w Anglii

Czarny obraz przyrody zmienionej przez człowieka

Zagrożone wyginieciem

Niemal połowa roślin naczyniowych jest zagrożona wymarciem – wynika z metaanalizy przeprowadzonej przez naukowców z Królewskich Ogródów Botanicznych w Kew w Wielkiej Brytanii.

Tomasz Ulanowski

Uczeni wzięli przy tym pod uwagę wcześniejsze analizy przeprowadzone przez 200 badaczy z 30 krajów świata.

Nauka zna dziś przeszło 350 tys. gatunków roślin naczyniowych. Ich grupa – tak zwyczajna w naszym krajobrazie, że rzadko kiedy zwracamy na nią uwagę – pojawiła się na Ziemi przeszło 400 mln lat temu.

Teraz przez człowieka zagrożone są choćby tak majestatyczne rośliny jak drzewa. Według najnowszych obliczeń i szacunków obecnie żyje ponad 73 tys. gatunków drzew. Stanowią więc one aż jedną piątą wszystkich znanych roślin naczyniowych.

Z metaanalizy brytyjskich naukowców wylania się naprawdę czarny obraz przyrody zmienionej przez człowieka.

Roślinom zawdzięczamy przecież połowę tlenu atmosferycz-



FOT. SHUTTERSTOCK

Rośliny naczyniowe, wśród których zagłada grozi 45 proc. gatunków, są nawet bardziej zagrożone wyginieciem niż płazy

nego, bez którego nie rozwinęłoby się życie takie, jakie dominuje dziś na powierzchni Ziemi.

A teraz okazuje się, że rośliny naczyniowe, wśród których zagłada grozi 45 proc. gatunków, są nawet bardziej zagrożone wyginie-

ciem niż płazy – gromada zwierząt, wśród której według najnowszych szacunków zagłada zagraża prawie 41 proc. gatunków.

Naukowcy z Ogródów w Kew, którzy wyniki swoich badań uwzględniają w prowadzonej przez siebie Światowej Bazie Kontrolnej Roślin Naczyniowych, oszacowali też liczbę gatunków grzybów żyjących obecnie na Ziemi (spora część grzybów, jak się uważa, żyje w symbiozie z roślinami).

Według ich wyliczeń na całym świecie może żyć aż 2,5 mln gatunków grzybów – z których ponad 90 proc. nie znamy.

Dla porównania: nauka zna 1,9 mln gatunków roślin i zwierząt (aż milion stanowią owady). Grzyby, które my kojarzymy jedynie z owocników, należą jednak przede wszystkim do mikroświata, o którym wiemy bardzo niewiele. Szacunki dotyczące liczby mikroorganizmów, głównie bakterii, mówią o miliardach gatunków.

Katastrofa ekologiczna, którą człowieka wywołał na Ziemi i która jest de facto ekologicznym samobójstwem (ekocydem) – bo przecież sami zależyśmy od przyrody – w dużej mierze polega więc na niszczeniu czegoś, czego jeszcze nie znamy. ●

Ludzkie ciała grają ten sam koncert

W zgranym rytmie

Naukowcy potwierdzają, że zjawisko synchronizacji występuje podczas koncertów muzyki klasycznej.

Tomasz Ulanowski

Każdy, kto choć raz był na świetnym koncercie jakiegokolwiek muzyki, wie, że słuchacze i widzowie często zachowują się wtedy niczym jeden organizm.

Uczeni z Niemiec i Szwajcarii postanowili przeprowadzić kontrolowany eksperyment, który potwierdziłby bądź zaprzeczyłby ludzkim opowieściom o wspólnych przeżyciach. Wyniki tego badania opublikowało ostatnie wydanie pisma „Scientific Reports”.

Autorzy publikacji zaangażowali 132 osoby do wspólnego doświadczenia koncertu muzyki klasycznej. Kiedy kwintet smyczkowy wykonywał dzieła Beethovena, Brahmsa oraz współczesnego australijskiego kompozytora Bretta Deana, reakcje badanych były nadzorowane przez kamery. W tym samym czasie podłączone do ciała melomanów czujniki mierzyły ich tętno, rytm oddechu, a także przewodność elektryczną skóry (świadczy o podekscytowaniu lub uspokojeniu).

Wyniki? U słuchaczy i widzów zaobserwowano wyraźną synchronizację wszystkich mierzonych i obserwowanych reakcji. Największą – w zgranym rytmie oddechów.

Nie jest to zresztą pierwszy przypadek badania pokazującego, jak ludzie synchronizują swoje reakcje podczas wspólnie przeżywanych doświadczeń.

W 2019 r. inni naukowcy porównali tłum ludzi (np. na demonstracji czy podczas masowych biegów) do falującego oceanu.

Jak pisali, tłumem rządzi dynamika płynów. Nie możemy więc badać jego zachowań, jakby każdy człowiek w przeżywającej to samo grupie był osobną kroplą wody.

Teraz badacze dodają do tego jeszcze jedną kroplę wiedzy. Otóż dzięki wypełnieniu przez uczestników najnowszego badania kwestionariuszy osobowościowych wiemy, że podczas testowego koncertu najbardziej swoje fizjologiczne reakcje zsynchronizowali ludzie ugodowi i otwarci na nowe doświadczenia.

A najmniej chętnie w jednym koncercie grały organizmy osób neurotycznych lub ekstrawertycznych. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34280021

Biskup

Wczytaj się i nie daj sobą manipulować.
Subskrybuj Wyborcza.pl

 **wyborcza.pl**

Rafał Stec

KORESPONDENCJA Z TÓRSHAVN

Retoryczne pytanie zadaje mi Jan Bolstad Anthoniussen, 35-letni nauczyciel fizyki i chemii, a także jeden ze współzałożycieli klubu kibica reprezentacji Wysp Owczych, drużyny narodowej z najmniejszego oprócz San Marino, Gibraltaru i Liechtensteinu państwa członkowskiego UEFA. Opowiada o wyczynie napastnika Klaeminta Olsena, który portiernię opuścił dopiero w grudniu, gdy podpisał zawodowy kontrakt w lidze islandzkiej. Wcześniej treningi łączył z pracą w szkole na pełny etat.

Bezcenną bramkę zdobył w meczu z Duńczykami, przegranym, ale rodacy i tak postradali zmysły z ekstazy. – Tobie może to wydawać się śmieszne, ale wystarczy chwilę pomyśleć, żeby pojąć, jakie to osiągnięcie dla kraju o naszych rozmiarach, może większe niż wiele zwycięstw Polaków. Olsena zresztą też, jemu w dzieciństwie zdiagnozowano płaskostopie, usłyszał, że do futbolu się nie nadaje. Dzisiaj biega w ataku reprezentacji kraju – peroruje Anthoniussen.

Grał na perkusji w zespole metalowym, na ramieniu ma wytatuowaną mapę Wysp Owczych, czyli archipelag złożony z 18 głównych wysp i bezliku mniejszych. Tłumaczy, że mecze w Kopenhadze nie tylko on traktuje szczególnie prestiżowo. Opowiada o trudnej wspólnej przeszłości z krajem, którego Wyspy Owcze są protektorem, o tym, że Duńczycy nie pozwalali uczyć w szkołach farerskiego, że te czasy pamięta jeszcze jego dziadek.

– To nie znaczy, że uważamy ich za wrogów. Nie, raczej wiele nas łączy. Ale kiedy gramy w piłkę, czujemy się jak w bóje młodszego i starszego, znacznie wyższego brata. Marzymy, by go doścignąć, wreszcie mu dolożyć. A na razie cieszy każdy celny cios – dodaje Johan Hentze, inny współzałożyciel reprezentacyjnego fanklubu. On skończył 38 lat, uczy muzyki, gra na trąbce, sporo koncertuje w Londynie, również cierpi na piłkarskiego bzika. Obaj moi rozmówcy mają stereotypowo skandynawski wygląd, jak zresztą prawie wszyscy w tym bardzo jednolitym społeczeństwie: widać tu tylko czupryny blond i rude, niemal każdy młody facet nosi brode.

Rozmiar Łazisk Górnych

Klub kibica nazywa się Skansin, od tutejszej twierdzy wzniesionej w XVI wieku dla obrony przed piratami. Niezbyt adekwatnie, bo reprezentacji Wysp Owczych daleko do fortocy, w eliminacjach Euro 2024 poniosła na razie same porażki. Z Janem i Johanem spotkaliśmy się, bo chcę wiedzieć, jak to jest kibicować drużynie, która przegrywa olbrzymią większość meczów, nigdy nie ma szans nigdzie awansować. A także – mieszkać w bodaj najbardziej tajemniczym zakątku Europy.

– Tak, żyjemy pośrodku niczego, daleko od reszty ludzkości. Przyjeźdźni zapadają tu czasami na „wyspawą gorączkę”, dziwaczne, klaustrofobiczne poczucie izolacji. Nie ma wiele ciekawych rzeczy do robienia, utrzymujemy się właściwie tylko z łowienia ryb [ponad 95 proc. PKB], no i wszędzie łążą owce. Nawet w mieście możesz się na nie natknąć, nie zdziwi się. Ale jesteśmy przyzwyczajeni, nie znamy innego świata – mówi Jan. – A nasza piłka nożna napelnia nas dumą, tylko dzięki niej międzynarodowo istnieje. Inni cieszą się ze zwycięstw, my cieszymy się z goli albo remisów. Piszą o nas, mimo że przegrywamy, na okładce pierwszego numeru farerski futbol umieścił świetny angielski magazyn „The Glory”. I czasami osiągamy sukcesy wprost absurdalne, jak ubiegłoroczne zwycięstwo z Turcją.

Anthoniussen, który mieszka w 700-osobowej wiosce Runavik, nie przesadza: Wyspy Owcze faktycznie mają nieporównywalnie lepsze wyniki niż inne mikroskopijskie nacje, choć wszystko jest tutaj małe, maciupierkie, wszystkiego jest mało. Kraj stanowi jedną siódmą powierzchni zajmowanej przez najmniejsze polskie województwo – opolskie; wiele wysp jest bezludnych, największą (Streymoy) upchnęlibyśmy na terytorium Po-



• Klaksvík, drugie co do wielkości miasto Wysp Owczych

FOT. STEFFEN TRUMPF / AP

Dusza Wysp Owczych

Miałbym nie szaleć za swoją reprezentacją, gdy gola Danii, naszemu największemu rywalowi, strzela woźny z mojej szkoły?!

znania z przyległościami; całej ludności ledwie wystarczyłoby na wypełnienie 55-tysięcznego warszawskiego Stadionu Narodowego, a w stolicy i na jej przedmieściach mieszka 22 tys. osób, tłumek odpowiadający populacji Polkowic czy Łazisk Górnych. Statystycy obliczyli kiedyś, że tutejsza reprezentacja zdobywa najwięcej na świecie punktów w rankingu FIFA na głowę obywatela.

Legenda bez prądu

Z farerskimi kibicami umówiłem się w sportowym pubie Landskrona, którego nazwa pochodzi od szwedzkiego miasta, w którym piłkarze Wysp Owczych rozegrali pierwszy w historii mecz o punkty, w eliminacjach Euro 1992.

– To nasza legenda. Graliśmy z Austrią na neutralnym terenie, bo nie mieliśmy żadnego trawiastego boiska, a UEFA nie dopuszczała jeszcze sztucznej murawy. Rywale właśnie wrócili z mundialu, byli więcej niż faworytami, my nie wiedzieliśmy, czego oczekiwać, bo przez lata rywalizowaliśmy tylko z Szetlandami czy Orkadami w pokazowych gierkach. Na boisku był ruch w jedną stronę, oni nacierali, nam powiódł się odosobniony kontratak. Poza tym wykopywaliśmy piłkę, byle najdalej. Zwycięstwo zaszokowa-

ło całą Europę, wystawiliśmy kompletnych amatorów. Gola strzelił Torkil Nielsen, który pracował jako kierowca w zakładzie rybnym [w sporcie osiągnął więcej jako szachista, trzykrotnie uczestnik olimpiad]. Początkowych dziesięciu minut nikt w kraju nie widział, bo w Tórshavn i okolicach wyłączyło prąd, to się zdarza regularnie w naszym ekstremalnym klimacie, ale moi dziadkowie widzieli. Siedzieli na trybunach – mówi Johan.

I zwraca uwagę na logo pubu Landskrona. Na grafikę, która przedstawia białą czapkę z pomponikiem – nosił ją, ze względu na odniesioną w dzieciństwie kontuzję, inny ikoniczny bohater mitycznego wieczoru Jens Martin Knudsen. Stał wtedy w bramce, by dwa dni później odbić kartę w firmie, gdzie zarabiał na życie jako operator wózka widłowego. Ale najpierw ujrzał wielotyśięczny amok na lotnisku. Oszałeli i dorośli, i dzieci, które lokalny rząd zwolnił z lekcji.

Wówczas piłkarze kadry trenowali trzy razy w tygodniu, obecni reprezentanci nazywają siebie półprofesjonalistami. Tylko ośmiu powołanych na czwartkowy mecz z Polską zajmuje się w życiu wyłącznie sportem, wśród pozostałych 14 są m.in.: elektryk, inżynier, kierownik zaopatrzenia w stoczni, budowlaniec, bankowiec, diler w salonie samochodowym, stolarz. Reprezentację porzucił natomiast czołowy strzelec – Árni Frederiksberg mógłby ganiać po boisku od świtu do nocy i nie przejmować się pieniędzmi, ponieważ do jego rodziny należy eksportujący łososia Bakkafrøst, jeden z największych producentów ryb na świecie. Piłkarz został jednak niedawno prezesem ich konkurenta, firmy Kjolbro Heilso-la, i postawił na karierę w biznesie.

Przemoc nie istnieje

Oszalają mnie okoliczności, w jakich Wyspy Owcze rywalizują z reprezentacjami du-

żych krajów – zestawionymi z majątnych ludzi, prawie wszyscy członkowie polskiej kadry to multimilionerzy – więc rzucam jeszcze pytanie otwarte, o wyjątkowe cechy tutejszego futbolu. Co różni ich od innych, zarówno na trybunach, jak i na boisku?

Johan Hentze: – Pewnie słyszałeś, że mamy najwyższy odsetek zarejestrowanych zawodników wśród wszystkich krajów świata [prawda, sięga 10 proc. ludności], ale rekordy bijemy też jako kibice, na mecze chodzą wszyscy. Mój klub ogląda 300 osób, liczba wygląda skromnie, tyle że w Fuglafjörður żyje 1500 osób. Ile znasz miast, w których na trybunach siedzi co piąty mieszkaniec? Nie ulega wątpliwości, że my, Farerzy, jesteśmy fanatykami piłki nożnej. To obsesja, każdy w dzieciństwie próbuje trenować, więc nie przepuścimy żadnemu talentowi.

Jan Anthoniussen: – Kiedy w 2014 roku w irlandzkim pubie zakładaliśmy Skansin, ludzie oglądali mecz z Węgrami [wyjazdowy, kolejne sensacyjne zwycięstwo Farerów] w koszulkach klubowych. Można rzec, że nauczyliśmy ich zakładać reprezentacyjne, wprowadziliśmy też zorganizowany doping. Dzisiaj na stadionie Tórsvøllur mamy swój sektor za bramką, gdzie obowiązują osobne reguły. Nikt nie szuka swojego krzeselka, wszyscy stoją, wszyscy są zaangażowani. Możesz podejść z trybuny prasowej, nikt cię nie zatrzyma. Ochroniarze? Czuliśmy się dziwnie, gdyby się pojawili. Nie potrzebujemy ich, na trybunach na Wyspach Owczych nie ma przemocy, nienawiści też. Nigdy i nigdzie.

Johan: – Jesteśmy najbardziej otwartymi, przyjaznymi kibicami na świecie. Wiemy, że za granicą obie strony obrażają się wzajemnie podczas gry, my w ogóle nie śpiewamy o rywalach. Tylko o sobie. A jesteśmy muzykalni, nie spotkałem Farera, który nie umiałby śpiewać. I czujemy bliskość drużyny. Gdzie indziej fan może w najlepszym razie zdobyć wymarzony autograf, my gawędzimy z piłkarzami po meczu, niektórzy zaglądają do stojącej obok stadionu knajpy OY. Zdarzało mi się nawet przed meczem podsyłać Gilliemu Rólantssonowi rady taktyczne. Normalnie, przez FaceTime'a.

Podarunek od UEFA

Piłkarze Wysp Owczych właściwie nie przegrywają wielobramkowo, a ostatnio, dzięki założeniu Ligi Narodów – rozgrywek podzielonych na poziomy, silni grają z silnymi, słabi ze słabymi – przeżyli nawet najdłuższą w dziejach passę meczów bez porażki. Pokonali Maltę i Andorę, zremisowali z Łotwą, ponownie wygrali z Andorą.

– UEFA wpadła na przełomowy dla nas pomysł, to był gamechanger. Awansowaliśmy z najniższej w hierarchii dywizji D do dywizji C i nie umieliśmy się oswoić z sytuacją, gdy nagle okazało się, że możemy prowadzić grę, dominować. Zresztą młodzi coraz częściej wyjeżdżają za granicę już jako nastolatki, przyzwyczajają się do wyższej intensywności meczów, więc będziemy coraz silniejsi. A ponieważ nowa formuła eliminacji pozwalała mniejszej reprezentacji awansować poprzez Ligę Narodów na mistrzostwa Europy, to zaczęliśmy wierzyć. Wierzmy, że skoro Macedonii Północnej się udało, to nam też może się udać. I niech się wstydzą te wszystkie potęgi, które twierdzą, że mecze z takimi jak my nie mają sensu. Jak można nie rozumieć, ile piłka nożna by wówczas straciła?

– Na razie w ekstazę wprawia nas widok reprezentacji, która walczy do upadłego nawet przy niekorzystnym wyniku. Jesteśmy małym, ale dumnym narodem. Dumnym z tego, że zachowaliśmy odrębną tożsamość. Gdyby nie ogromny wysiłek pokoleń, wszyscy mówilibyśmy dzisiaj po duńsku, choć nasz język jest zupełnie inny, bliźniaczo podobny do islandzkiego. Jesteśmy dumni ze swojej niezależności, czujemy się w pełni autonomiczni. Zresztą duńska premierka zadeklarowała właśnie, że wyobraża sobie królestwo podzielone na trzy państwa: Danię, Grenlandię i Wyspy Owcze. Niewykluczone, że niepodległość już nadciąga. ●

Statystycy obliczyli kiedyś,
że reprezentacja Wysp
Owczych zdobywa najwięcej
na świecie punktów
w rankingu FIFA
na głowę obywatela